Nr. 165. Kraków, Niedziela 20 Lipca 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 136.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, de Raszkowski.

Listy z Krakowa.

Kraków, 19 lipca.

Idea ugody czy dobro narodu?

W kilkanaście dni po wyborach określił wreszcie poseł Jastrzębiec Srokowski swój stosunek do narodu polskiego. W mowach kandydackich zajmował się bowiem wyłącznie i z niezwykłą miłością swym narodem „rodzinnym" (po matce) i narodem „wybranym". O Polsce słyszeliśmy tylko w nawiasowem a proroczem zdaniu, że „pokost polski" i „rzekomy" nasz stan posiadania w Galicyi wschodniej, „zniknie w 24 godzinach", gdy pod Sokalem i Sandomierzem przesuną się granice... Wyjechawszy na wakacye, przypomniał sobie p. Srokowski (w Rimini) jeszcze i Polskę, więc i o niej także swe wałkie (na łamach „Nowej Reformy") wypowiedział zdanie.

W manifeście do Polaków zatytułowanym „Pro domo mea", zapewnia więc p. Srokowski uroczyście, że jest Polakiem, aczkolwiek zgodnie z naszą informacyą wychował się w domu ruskim i po kądzieli z Rusinów pochodzi. Polskości nikt u nowego posła nie kwestyonował, co do tej więc sprawy jesteśmy z p. Srokowskim w harmonii idealnej.

Inaczej rzecz się ma z jego poglądem na politykę polską i na obowiązki polskiego posła. P. Srokowski — pierwszy z polskich posłów we wszystkich trzech zaborach — idzie do ciała ustawodawczego nie w celu obrony — i to obrony bez zastrzeżeń interesów narodu, nie dla zdecydowanej walki *pro Polonia* przeciw każdemu wrogowi... Nie! Poseł krakowskiego Ghetta (wybrany niestety także głosami polskimi) zarzeka się stanowczo przed takiem patryotycznem, rycerskiem i jedynie racyonalnem pojmowaniem obowiązku poselskiego. On idzie do Sejmu, by bronić swojej idei. Niezawodnie wypadnie p. Srokowskiemu przy tej sposobności bronić także „naszych praw narodowych w Galicyi wschodniej, naszej roli dziejowej i naszej pracy w tym kraju" i tę obronę p. Srokowski nawet przyrzeka, a my w tej obietnicy widzimy już znaczny postęp w porównaniu z owem kandydackiem zapewnieniem, iż za Sanem jest tylko „pokost" polski, a obrona naszego „rzekomego" stanu posiadania jest tylko „przyczepieniem idei do propinacyj" podolskich „Targowiczan"... Że zaś p. Srokowski do swych ukraińskich melodyj po dniach dwunastu dołączył (z Rimini) ten dźwięk polskiej karabeli, to może jest w części także zasługą naszych artykułów...

Ale to ślubowanie narodowi, ten gest karabelą ma — jedno zastrzeżenie. Bo pan Srokowski jest „Polakiem z zastrzeżeniami", jak siebie i sobie podobnych nazywa p. Baudonin de Courtenay. Nasz demokrata gotów jest uderzyć mocno ręką w karabelę, nastroszyć czupryny i krzyknąć głosem stentorowym: „*Polonus sum* — mosterdzieju", ale za nic w świecie nasz kresowiec („wszyscy też my Srokowscy jesteśmy typowymi kresowcami...") nie wyjmie karabeli z pochwy... Nie wyjmie jej i nie ruszy na wroga, bo „nie hołduje (oto jego *ipsissima verba*) zasadzie silnych zębów i mocnych pazurów", bo walka bez zastrzeżeń w obronie idealnych i materyalnych interesów narodu jest — według niego — „ślepym nacyonalizmem" i „zoologią", krótko mówiąc sprzeciwia się ona jego „idei". P. Srokowski w swej wielkiej uprzejmości wobec wrogów Polski uroczyście zapowiada, że gdy przyjdzie do ataku, do walki, to on... karabelę rzuci o ziemię i... ewentualnie wróci do biurka redakcyjnego w „Nowej Reformie". Innemi słowy: jeżeli ugoda polsko ruska się rozbije, nawet z winy Rusinów — to on przeciw Rusinom nie wystąpi, to on w walce o utrzymanie polskiego Sejmu udziału nie weźmie. Bo p. Srokowski jest takim polskim posłem, który może tylko to robić, co się Rusinom podoba. Bo interes narodu nie jest dla niego dyrektywą i hasłem.

Tak pojmuje „typowy kresowiec" obowiązek polskiego posła. A pamiętajmy, że p. Srokowski reprezentuje cały typ poselski i to typ, który nieraz się na Rejtana (o ironio!) powołuje. „Coby jednak rzekł na to stary Rejtan, gdyby ożył?..."

A teraz trochę o „idei" kresowca Srokowskiego.

Ideą tą jest ugoda polsko-ruska, idea zresztą wzniosła, przytem absolutnie nie nowa (liczy lat kilkaset) i równie adorowana przez dziesiątki innych posłów i przez miliony innych Polaków, jak przez posła ze Srok Srokowskiego.

I oto na wzmiankę o swej idei przemienia się kresowiec. Stawia się w rycerskiej pozyturze, jego słowa brzmią entuzyazmem, myśl wzbiera polotem, z piersi wyrywa się ślubowanie służby płomienne: „na wieczne czasy i bez zastrzeżeń!" „Ta idea musi żyć — woła — idei tej strzedz wśród wszelkich warunków, rozwijać ją, krzewić, uważam za swój obowiązek Polaka..." Kresowiec już nie stuka w karabelę, ale wymachuje nią nad głowami, grozi zasiekaniem każdego przeciwnika, zapowiada, że choćby go z Sejmu wyrzucono, to w swoim kąciku będzie walczyć jak Bayard, jak Ryszard Lwie Serce..

O ideę nie o naród . . . .

. . . .

Staje przed nami w p. Srokowskim typ Polaka niezmiernie ciekawy i niezmiernie smutny. Zdaje mu się, że jest wyższym i szlachetniejszym od „nacyonalistów", a jest tylko nieszczęśliwym kaleką, pozbawionym zupełnie instynktu narodowego. Jak zbrodni wypiera się obowiązku swego wobec narodu, za to robi sobie fetysza z „idei" i dla tego fetysza gotów jest na wszelkie ofiary... Zawsze mieliśmy takich ideologów, chodzących z zawiązanemi oczyma po świecie. Czy wypada dla p. Srokowskiego cytować historyę? Idei ugody hołdował Kisiel i obsie Chmielnickiego, póki go straszny szaman potrzebował, ugodę z Moskwą robili i ci, którzy wśród Targowiczan byli uczciwymi, ugoda *quand même* kwitła bujnie po rozbiorach..

Nie sama idea zgody, czy ugody jest szkodliwą, ale szkodliwą jest ugoda jako cel i to cel jedyny, zgubną jest ugoda postawiona na ołtarzu, na którym stać winna Ojczyzna! *Salus reipublicae suprema lex* — nigdy nie dosyć powtarzać te słowa mądrych Rzymian. Kto służyć chce narodowi, musi zgodzić się na wszystkie byle etyczne środki, które dobro narodu tworzą i ubezpieczają. Jeżeli wojna jest takim środkiem koniecznym, to wojna jest narodowym obowiązkiem i od niej nie wolno się usuwać. Tak postępowali dawni Polacy. A jeżeli interes narodu wymaga pokoju, czy unii, czy ugody z przeciwnikiem, a warunki tej ugody służą temu interesowi, to broń zawiesić na kołku i braterską wyciągnąć trzeba rękę! Ugoda jest i musi być tylko środkiem w rękach narodu, środkiem raz pożytecznym, a przez to koniecznym, innym razem zaś zgubnym..

Dlatego i hasło Srokowskiego, hasło absolutnej ugody z Rusinami, ugody za wszelką cenę, jest dla narodu szkodliwem. Jest szkodliwem, bo zachęca przeciwnika do większych żądań, bo sprzeciwia się taktyce wojennej, nakazującej okazywać stanowczość i pewność wobec wroga, bo osłabia w nas samych wiarę w słuszność naszej sprawy, bo paraliżuje naszą energię w walce, bo wyrabia w nas nastrój narodu zwyciężonego. Jest szkodliwem to hasło, bo głos instynktu narodowego i polskiej racyi stanu dusi sentymentalną, nie mającą sensu melodyjką, jest to hasło nieszczęściem dla narodu, który ma naokoło wrogów, któremu wbrew racyi ianiary wojenne trąbić dzień i noc należy, by nie [illegible]. Nie wojny przecież zgubiły Polskę, ale [illegible] czasów Władysława IV, a potem epoki saskiej.

Przestańmy więc wreszcie głosić na wszystkie strony ewangelię zgody usypiającą w nas czujność i wrażliwość na ciosy zewnętrzne. To „hasło" zgody kosztuje nas na Rusi już milion utraconych (w ostatnim 50 leciu), bo pod hasłem zgody oddaliśmy żydom już 80 procent naszego posiadania w miastach. Inną, bojową melodyę zanucili Polacy w Królestwie i Poznańskiem, a echem tej piosenki jest zmężnienie i wzbogacenie społeczeństwa.

. . . .

„Porozumienie z Rusinami" jest koniecznością, niezależną od deklamacyj publicystów. P. Srokowski podał w mowie kandydackiej trzy motywy za porozumieniem, mo[illegible]. Niema polityka polskiego, któryby sobie zawieszenia broni w Sejmie nie życzył i p. Srokowski wybija otwarte drzwi, gdy rusza do walki o ugodę. Tylko chodzi o to, jaką ma być ta ugoda.

Polacy zgodzić się mogą tylko na ugodę, która odpowiada polskiej racyi stanu. Ugoda taka musi utrzymać jedność kraju i Sejmu, musi zabezpieczać polską mniejszość na Wschodzie, musi gwarantować zdolność Sejmu do pracy, musi utrzymać nasze stanowisko w państwie i dalsze rozszerzenie autonomii krajowej pozostawić możliwem.

A ruska racya stanu? Rusini mają własne prawno-państwowe aspiracye, które urzeczywistnienia pragną na terytoryum między Sanem a Zbruczem. Ma to być Piemont ukraiński, zawiązek autonomicznej lub państwowej Ukrainy. Ale planom tym stoi na przeszkodzie polska mniejszość Galicyi wschodniej, która ciążyć będzie zawsze do Polski i do państwa polskiego. Stąd to powstało wśród Ukraińców dążenie do wyparcia Polaków ze Wschodu, do zukraińizowania wschodniej połaci kraju, do spreparowania [illegible] terytoryum, [illegible] idei państwowej ukraińskiej hołdujące. Hasło: „Polacy za San" nie jest wylewem nienawiści p. Budzynowskiego, ale lapidarnie ujętą dyrektywą polityczną, programem i celem. Ugodę z Polakami pojmują Rusini tylko jako środek do urzeczywistnienia tego celu.

Czy można rzucić most między temi racyami stanu?

Stanowczo nie! My na Ukrainę między Sanem a Zbruczem nie zgodzimy się nigdy. Możemy być [illegible] dobrowolnie nie ustąpimy. Aby zaś nie dać się wyprzeć, musimy się zbroić i bronić. I to porozumienie polsko-ruskie, o jakiem w Sejmie marzymy, musi celowi tej obrony odpowiadać.

W tem miejscu rozchodzi się p. Srokowski ze społeczeństwem polskiem. P. Srokowski stoi na stanowisku ruskiem, oświadcza się za autonomią narodową Rusinów, marzy o Ukrainie politycznie niepodległej, nawołuje do popierania ukrainizmu w Galicyi wschodniej.

Polacy zaś bronią własnej racyi stanu, bronią przynależności całej Galicyi do Polski — w przyszłości niepodległej.

P. Srokowski jest niezawodnie Polakiem, ale hołduje idei ukraińskiej. I dlatego, gdy pisze *pro domo mea*, to każdy Polak zrozumie, że to nie jest *pro Polonia*, ale *pro Ucraina*.

J. M.

Zwrot pokojowy.

Rywalizacya między trójprzymierzem a trójporozumieniem odbija się fatalnie na sprawach bałkańskich. Nie ulega bowiem wątpliwości, że gdyby mocarstwa były zgodne, to wspólne a energiczne wmięszanie się ich w te sprawy, musiałoby tak pożądany przez wszystkich pokój na półwyspie Bałkańskim sprowadzić. Gdy zaś do tej rywalizacyi wszystkich mocarstw dodamy intrygi, aranżowane na własną rękę przez Rosyę, łatwo przyjdzie zrozumieć powody, dla których trwa tak długo ostatnie stadyum zawieruchy bałkańskiej.

Ostatecznie jednak mocarstwa doszły do przekonania, że coś należy uczynić, aby położyć kres rzeziom na półwyspie Bałkańskim. I tak, z Konstantynopola donoszą, że ambasadorowie rosyjski i francuski odwiedzili wczoraj wielkiego wezyra, a poseł angielski konferował z nim onegdaj. Słychać, że ci przedstawiciele mocarstw trójporozumienia zalecili Porcie respektowanie traktatu pokojowego, podpisanego w Londynie. Rosyjska „demarche" utrzymaną być ma w nader poważnym tonie.

Gdyby ta „demarche" była poparta przez państwa trójprzymierza — to możnaby po niej spodziewać się, że Turcya zastosuje się do woli Europy. Ponieważ jednak o zgodnem wystąpieniu w tym wypadku trójprzymierza z trójporozumieniem nie słychać, przeto Bułgarya nie może jeszcze uważać się za zupełnie bezpieczną ze strony Turcyi i to tem więcej, ponieważ turecka opinia publiczna jest mocno podrażniona. Dzienniki carogrodzkie wyrażają przekonanie, że cały naród turecki jest niezadowolony z tego, iż, jak oficyalnie doniesiono, wojsko tureckie zatrzymało marsz na linii Enos-Midya. Ostatnie wydarzenia na Bałkanie dowiodły, że możliwem było odzyskanie panowania tureckiego w wilajecie Adryanopolskim. Dzienniki te zapewniają, że mimo braku zarządzeń ze strony rządu, Turcy pomaszerują dalej i zajmą Adryanopol. „Tanin" zaś twierdzi, że traktat londyński nikogo już nie wiąże, ponieważ został zawarty ze Związkiem bałkańskim, który obecnie już nie istnieje.

Co się znów tyczy Rumunii, to pomimo przeciwnych zapewnień z Bukaresztu, najoczywiściej nie życzy sobie ona dojścia w szybkiem tempie do porozumienia z Bułgaryą. Na propozycye, poczynione przez cara Ferdynanda odpowiedziano ze strony rumuńskiej, że o jakichś rokowaniach pokojowych między Rumunią a Bułgaryą może tylko wtedy być mowa, jeżeli Bułgarya zawrze zawieszenie broni z Serbią i Grecyą. Jestto sofistyczny wykręt, bo przecież Rumunia, nie biorąc udziału w pierwszej wojnie bałkańskiej, na tle której powstała wojna między Bułgaryą a Serbią i Grecyą, nie może z tej racyi rościć sobie jakichkolwiek pretensyj do Bułgaryi.

Wedle depeszy „Agencyi rum.", nadesłanej dziś w nocy, celem wkroczenia armii rumuńskiej na terytoryum Bułgaryi ma być zmuszenie jej do zawarcia zawieszenia broni z Serbią i Grecyą, a to w interesie pokoju na półwyspie Bałkańskim. O tem jednak, że Rumunia chce zrabować przy tej sposobności 1000 km kwadr. terytoryum bułgarskiego, pomieniona depesza dyskretnie zamilcza.

W każdym razie jednak przedstawienia poczynione w Bukareszcie przez przed-

---

34 G. K. CHESTERTON.

CZŁOWIEK, KTÓRY BYŁ CZWARTKIEM.

(Powieść).

Tamci nie zrozumieli znaczenia jego słów, chociaż rzuciwszy okiem na tyły dostrzegli nieprzyjacielską jazdę, nadpływającą ze wszech stron i uwijającego się na przedzie dobrego oberżystę, którego dobroduszna twarz oświecona była blaskiem ulicznych latarni.

— Świat oszalał — westchnął profesor, ukrywając twarz w dłoniach.

— Nie, to ja oszalałem, wyznał z rozrzewniającą pokorą doktor Bull.

— Gdzież jedziemy — spytał profesor.

— Jedziemy prosto na latarnię, o którą uderzy za chwilę nasz samochód — odparł z iście filozoficzną obojętnością Syme. Przepowiednia ta sprawdziła się niebawem. Samochód wjechał z piorunującą szybkością na wyżej wymieniony przedmiot, a w chwilę potem czterej zbiegowie wypadli wśród szczęku łamanego żelaza i tłuczonego szkła, podczas, gdy latarnia, stojąca na rogu bulwaru zgięła się, odkruszyła i runęła, jak sucha gałąź odłamana od drzewa.

— Dobrze, żeśmy wreszcie gdzieś dojechali — rzekł ze słabym uśmiechem profesor.

— Stałeś się pan anarchistą, zauważył z oburzeniem Syme, otrzepując swą odzież z instynktowem ochędóstwem dandysa.

Tymczasem białowłosy oberżysta wraz ze swą bandą nadbiegał, sypiąc gęsto strzałami.

Syme porwał swą własną szablę i chwycił ją zębami — zabrał też dwie inne szable, które umieścił sobie pod pachą prawej ręki, czwartą szablę trzymał w lewej dłoni, a prawą ujął staroświecką latarnię. — Tak uzbrojony wyskoczył na wysoki bulwar nad morzem, a inni poszli za jego przykładem, pozostawiając za sobą, szczątki rozbitego samochodu i rozjuszony tłum.

— Zostaje nam jedna jeszcze szansa, — rzekł Syme, wyjmując z pomiędzy zębów szablę. — Pomimo wszystko, sądzę, że policya wystąpi w naszej obronie, nie możemy wprawdzie dojść do posterunku, bo tamci zastąpili nam drogę, ale możemy obrać sobie stanowisko, na którem bronić się będziemy, dopóki odsiecz nie nadejdzie. — Tu właśnie zaczyna się grobla oparta na kamiennych filarach, które schodzą aż do morza, — zejdźmy na występ kamienny łączący filary, a walczyć tu będziemy nie gorzej od rzymskiego Horacyusza. — Usłuchano jego rady i weszli wszyscy na kamienną groblę; szli tak aż do końca, gdzie też czekał ich niezawodnie koniec ich historyi. — Wtedy dopiero obrócili się twarzami do miasta. Miasto to zmieniło zupełnie postać, ani śladu dawnego spokoju, widzieli tłumy ludzi zgromadzone wzdłuż bulwaru, który dopiero co opuścili. — Ludzie ci machali rękami, krzyczeli i złorzeczyli. — Wielu niosło pochodnie i latarnie, które oświecały ciemne wybrzeże, ale gdyby nawet nie było światła, to i w mroku nawet łatwoby było poznać z zachowania się i poruszeń tłumu, że przejęty on był zorganizowaną nienawiścią do zbiegów — którzy nie rozumieli, za co ich przeklinano. — Po chwili dwóch, czy trzech ludzi odłączyło się od gromady, aby wskoczyć na wysoki bulwar, który opuścili dopiero co zbiegowie. — Ludzie ci zaczęli spuszczać się po omacku w stronę morza, strzelając przed siebie, za nimi poszli inni. — Wkrótce cała czarna masa tłoczyła się na wybrzeżu, a wśród niej zauważył Syme na pierwszym planie włościanina, który rąbał drzewo w lesie, i podwiózł ich swoim wozem. — Siedział on teraz na swym wielkim koniu i potrząsał groźnie siekierą.

— Co! i on także — jęknął Syme, więc i włościanie są przeciw nam.

— Chociażby nawet policya nadeszła, to już teraz nie przyda się nam to na nic — rzekł grobowo profesor.

— To niemożliwe — odparł Bull, broniąc się od rozpaczy — musiało przecież pozostać w mieście choć kilku ludzi, w których nie zamarły jeszcze ludzkie uczucia.

— Nie liczcie na to — rzekł beznadziejnie inspektor — ród ludzki wygasa, a my jesteśmy ostatnimi jego okazami.

— Być może! — szepnął jak echo profesor, a potem dodał rozmarzonym tonem. — Pamiętajcie co mówi poeta:

„Skonały światła, pogasły ogniska
Słońce już Boże na niebie nie błyska
Powraca chaos, wynurza się z cienia,
Jak w pierwszych czasach przed erą stworzenia
Wielki anarcha światem znowu włada
Czarna kurtyna nad życiem zapada".

— Stójcie! — zawołał Bull, przerywając tę patetyczną deklamacyę. — Żandarmi idą

Rzeczywiście światła w posterunku żandarmeryi pogasły nagle, a wkrótce potem dał się słyszeć miarowy tentent regularnej kawaleryi.

— Będą strzelać do ludu — krzyknął Bull w ekstazie. — Strzelają już.

— Nie! — odparł Syme — formują się wzdłuż bulwaru.

— Ale ładują swoje karabiny — powtarzał Bull — i za chwilę dadzą ognia do burzycieli porządku.

— Ładują swoje karabiny, aby strzelać do nas — twierdził Radcliff.

W istocie zagrzmiała wnet salwa karabinowa, a zbiegowie ujrzeli przed sobą grad kul, odbijających się o kamienie.

— Żandarmi przeszli na ich stronę — krzyknął, załamując ręce profesor.

— Nie, to ja oszalałem — rzekł uroczyście Bull.

Nastąpiło ciężkie, jak kamień milczenie. Radcliff spojrzał poza siebie na spienione morze, w którem odbijały się światła pochodni.

— Mniejsza o to, kto oszalał — rzekł po chwili — skoro i tak zginiemy wszyscy.

Syme odwrócił się do niego, mówiąc:

— Więc pan nie masz już żadnej nadziei?

Radcliff milczał przez chwilę a potem rzekł prawie spokojnie.

— Żadnej... chociaż w głębi duszy mej błąka się jeszcze coś, jakby słabe światełko. Sam się temu dziwię, że w tak beznadziejnem położeniu trzyma się mnie jeszcze ta niedorzeczna nadzieja.

— I w czem ją pan pokładasz? — spytał Syme.

— W człowieku, którego nigdy nie widziałem — odparł eks-markiz, spoglądając wciąż na morze.

— Wiem, kogo pan masz na myśli — rzekł głośno Syme. — Człowieka z ciemnego pokoju, ale Niedziela musiał go już dawno zabić.

— Może, chociaż to jest jedyny człowiek, którego Niedziela nie zdołałby tak łatwo unicestwić.

— Słyszę i ja to, co mówicie — rzekł profesor, który stał odwrócony plecami do reszty kompanii. — Ja także polegam na tym, którego nigdy nie widziałem.

Tu Syme, który stał jak zahypnotyzowany, drgnął nagle, jakby ze snu zbudzony i krzyknął, oglądając się dokoła.

— Gdzie jest pułkownik? — sądziłem, że jest tu między nami.

— Poszedł rozmówić się z Renardem — odparł profesor.

— Nie możemy zostawić go bez pomocy wśród tych potworów. Jeśli mamy ginąć, gińmy jak prawdziwi gentlemeni.

— Nie lituj się pan nad pułkownikiem — rzekł z bladym uśmiechem Radcliff. — Jemu jest bardzo wygodnie. On także...

— Nie, nie — krzyknął rozdzierającym głosem Syme — tylko nie to. Nigdy w to nie uwierzę, aby i pułkownik...

— Uwierzysz pan może własnym oczom — rzekł Radcliff, wskazując na wybrzeże.

Niektórzy ze ścigających brodzili już w wodzie, ale morze było wzburzone, nie mogli więc posunąć się zbyt dalsko i poprzestawali na wygrażaniu pięściami. Dwóch jednak, czy trzech, odważniejszych dostało się już do miejsca, gdzie poczynała się kamienna grobla i zamierzali właśnie spuszczać się po niej. Światło chwiejących się latarni padało na ich twarze. Jedna z tych twarzy była do połowy zakryta czarną maską i miała krzywe usta, które drżały nerwowo, skutkiem czego czarna frendzla maski chwiała się jak rzecz żyjąca. Druga twarz miała rumianą cerę i siwe wąsy pułkownika Ducroix. Ci dwaj ludzie naradzali się widocznie nad przyszłym atakiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stawicieli mocarstw musiały uczynić tam pewne wrażenie, skoro, jak wczoraj doniosły depesze, wojska rumuńskie opuściły zajęty już Ruszczuk i Warnę i wstrzymały swój marsz na Wracę.

Co się tyczy Serbii, to jej żądania, jak donosi „Berl. Tageblatt" z Belgradu, mają zasadzać się na tem, aby przyszła granica serbsko-bułgarska szła w północnej Macedonii od Carewo Selo przez Radonieszte i Strumicę do jeziora Dojran. Dalej żądają Serbowie, aby im zostało przyznane miasto Kawala nad morzem Egejskiem.

Na te żądania miała jednak Bułgarya dać stanowczo odmowną odpowiedź, szczególniej co się tyczy odstąpienia Kawali. Również odpornie zachowuje się dotąd Bułgarya wobec pretensyi Greków, którzy chcą odsunąć w zupełności Bułgarów od morza Egejskiego.

Punkt ciężkości obecnej sytuacyi, w której, bądź jak bądź widocznym jest zwrot pokojowy spoczywa obecnie w Sofii. Nowy gabinet bułgarski, z cechą mocno antyrosyjską — w skład jego bowiem wchodzi znany zwolennik Austro-Węgier Gennodjew — uczynił już pierwszy krok w kierunku zawarcia pokoju, wysyłając Geszowa do Bukaresztu. Od powodzenia jego misyi będzie zależało wyrównanie zatargu rumuńsko-bułgarskiego, przez co sprawa pokojowych układów bułgarsko-serbsko-greckich zostałaby znacznie ułatwiona.

Nawet najwięcej wygórowane pretensye nieprzyjaciół Bułgaryi dałyby się zredukować, gdyby już tylko przyszło do rozpoczęcia rokowań pokojowych bezpośrednich między interesowanymi. Pośrednictwo bowiem, czy to Rosyi, czy też wogóle mocarstw, sprawę pokoju jedynie komplikuje.

Czy już stracone?

II.

Szkoda, że autor w swych artykułach *) przy omawianiu współczesnego przemysłu górniczego w Zagłębiu Dąbrowskiem — ograniczył się tylko do wykazania i do omówienia „koncesyj górniczych w powiecie Będzińskim i Częstochowskim" (z pominięciem Olkusza). Wskutek więc braku całokształtu życia przemysłowo-górniczego w Królestwie — wypadł opis zgubnej działalności „Syndykatu Dąbrowskiego", dość niejasno.

Niezdrowy handel i zajmowanie koncesyj, które odbywają się pod protektoratem rządu rosyjskiego, charakteryzuje autor w ten sposób:

„Zajmowanie koncesyj stało się już w Zagłębiu pewnego rodzaju sportem. — Jeden z przedsiębiorców prywatnych potrafi prowadzić roboty jednocześnie w kilku miejscach, zagarniając wszystko, co się tylko da. Metody „odkrywania" rud stają się przytem bardzo uproszczone. Często na terytoryum, gdzie zresztą dana ruda napewno się znajduje, o czem można wnioskować na zasadzie danych geologicznych, niecierpliwy „odkrywca", dopomaga naturze, wsypując pokryjomu nocą do otworu wiertniczego potrzebną rudę, której żyła, jak na złość, leży może o kilka metrów od otworu, aby na drugi dzień „dobić" do rudy i uzyskać urzędowe świadectwo, potrzebne do uzyskania koncesyi. Przed kilku laty obiegała Zagłębie wesoła historyjka o pewnym panu, który odkrył zupełnie nowy gatunek węgla... z owsem. Okazało się następnie, że robotnik, który przynosił węgiel, zapomniał przedtem wyrzucić owies z worka i wsypał całą zawartość do otworu wiertniczego.

Z tego widzimy, że niezdrowa i naturalna eksploatacya terenów Zagłębia Dąbrowskiego jest celem operujących tam towarzystw zagranicznych, tylko chodzi im o zajęcie jak największych przestrzeni w celu niedopuszczenia za żadną cenę na miejsce nowych kapitałów, które zadawalając się mniejszym dochodem, niż wyśrubowane do niebywałych granic dywidendy towarzystw miejscowych (23—25 procent), mogłyby obniżyć skalę zysków.

O polskich przedsiębiorstwach pisze autor następująco:

„Smutne bardzo jest położenie tych nielicznych zresztą stosunkowo drobnych przedsiębiorców, przeważnie Polaków, którzy dali się porwać gorączce i zajęli również pewną liczbę koncesyj. Nie mając pieniędzy na eksploatacyę, nie mogą oni sami korzystać ze swych praw, nie mogą ich odprzedać kapitalistom zagranicznym, którzy unikają Zagłębia, wiedząc dobrze, że czekałaby ich walka z Towarzystwami miejscowemi, te ostatnie zaś, będąc panami sytuacyi, nie spieszą się z nabywaniem koncesyj, wiedząc, że z tej strony nie potrzebują się obawiać konkurencyi. Nieszczęśliwi właściciele czekają z utęsknieniem całemi latami na nabywców i ostatecznie sprzedają swoje prawa za bezcen, czasami niżej ceny kosztu. Przed laty w okresie gorączki na żelazo, były wypadki sprzedawania za 500 rb. koncesyj, których wyrobienie kosztowało przeszło tysiąc.

„Wogóle stosunek przedstawicieli społeczeństwa polskiego do kapitałów obcych w Zagłębiu, jest smutną i bolesną kartą. Ci z nich, którzy zajmują wybitne stanowiska w przemyśle miejscowym, przykładają rękę do roboty szkodliwej dla kraju, inni, liczniejsi, których do Zagłębia przypędziła nie chęć zysku, lecz potrzeba pracy, patrzą na wszystko, co koło nich się dzieje, nie mogąc ze względu na zależność materyalną od swych pracodawców, protestować przeciw gospodarce rabunkowej i innym faktom. Koroną tego stosunku było wybranie na przedstawiciela Zagłębia, człowieka (p. Żukowskiego), który jednocześnie miał reprezentować interesy społeczeństwa polskiego, przemysłowców miejscowych i robotników. Żeby pogodzić w sobie samym tak sprzeczne zadania, na to trzeba być albo nadgenialnym, albo w myśl przysłowia angielskiego, „zbyt biednym, aby mieć sumienie".

„Na szczęście ten ostatni fakt należy już do przeszłości".

Następnie autor zastanawia się nad pytaniem, czy Zagłębie Dąbrowskie jest już dla nas bezpowrotnie stracone, czy nie ma możności złamania syndykatu węglowego i otworzenia Zagłębia Dąbrowskiego dla napływu świeżych kapitałów, któreby dały pracę nowym tysiącom ludzi, podnosząc przez to samo płace robocze, wreszcie jaką w tym kierunku drogę obrać należy.

Jako główny powód, wskutek którego utraciliśmy zagłębie Dąbrowskie, a który jest także podstawą dzisiejszej tak zgubnej dla polskiego stanu posiadania przewagi syndykatu dąbrowskiego, przytacza autor nadużywanie i obchodzenie przez istniejące towarzystwa prawa górniczego w Królestwie Polskiem.

Dlatego też zdaniem autora powinnością społeczeństwa polskiego w Królestwie musi być domaganie się od rządu rosyjskiego, ścisłego stosowania istniejącego prawa i obostrzenia par. 391, tego prawa, który mówi, że przemysłowiec, zajmujący koncesyę na danych gruntach, obowiązany jest, pod grozą utracenia swych praw, do przystąpienia w ciągu roku do eksploatacyi i to „prawidłowemi robotami górniczemi". Obecnie „przemysłowcy" obchodzą ten przepis w ten sposób, że nie zatwierdzają koncesyi całemi latami, nie są więc obowiązani do zaczęcia eksploatacyi, a jednocześnie nie pozwalają nikomu zacząć robót".

Dalej należałoby Zagłębie spopularyzować, jeżeli wolno się tak wyrazić. Odbywające się wśród zupełnej ciszy wywłaszczenie przez zajmowanie koncesyi, jest rzeczą daleko groźniejszą, niż wywłaszczenie poznańskie, o którem prasa nasza tak się rozpisuje. Jest rzeczą konieczną wytworzenie w kraju opinii publicznej, którsby kontrolowała gospodarkę syndykatu. Stosunki miejscowe są po za Zagłębiem zupełnie nieznane".

Jeżeli w powyższy sposób uwolnimy po części Zagłębie dąbrowskie od zgubnej gospodarki istniejących towarzystw, otworzy się w Królestwie nowe pole dla pracy; w ten sposób położymy silną podwalinę pod nową gałęzią przemysłu.

Jednak do stworzenia przemysłu potrzebne są kapitały.

Z kapitałów i z przedsiębiorczości Polskiej Szanowny autor rezygnuje, gdyż jak twierdzi, tych dwóch najważniejszych dla przemysłu zalet w Polsce nie posiadamy — dlatego radzi oprzeć się na kapitale obcym, bez którego my obyć się nie możemy.

Jednak z góry stwierdza autor, że kapitały niemieckie są dla nas niebezpieczeństwem narodowem, francuskie zaś prowadzą gospodarkę rabunkową — dlatego też wskazanem jest wprowadzić do Zagłębia kapitały angielskie.

Na tych kapitałach powinien się, według p. Stefana Piekarskiego oprzeć rozwój przemysłowy Zagłębia.

* * *

Bezwarunkowo wiele jest słuszności w wywodach i we wnioskach p. Stefana Piekarskiego, co do akcyi ratunkowej Zagłębia. Jednak ratunek ten nie powinien opierać się tylko na rządzie rosyjskim i na kapitałach angielskich.

Rząd, tak samo rosyjski jak i austryacki będzie nawet najlepszą ustawę górniczą interpretował tak, jak się jemu podoba, jak jemu wskazuje własna t. j. rosyjska albo austryacka racya stanu.

Przy pomocy zaborczych rządów z pewnością dla naszego narodu nie uratujemy ani piędzi ziemi.

Według naszego zdania, cała nadzieja uratowania dla polskości Zagłębia tak krakowskiego jak i dąbrowskiego spoczywa w nas samych; kapitały zaś angielskie i francuskie mogą służyć tylko do zrównoważenia szkodliwego dla nas wpływu kapitału niemieckiego.

Cóż z tego, że za radą autora, kapitał francuski zastąpimy kapitałem angielskim?

Przecież tego ostatniego gospodarka jest tak samo rabunkowa pod względem ekonomicznym jak i gospodarka francuska! Najlepszym na to przykładem jest właśnie Galicya.

Przedsiębiorczości i kapitałów polskich mamy podostatkiem, tak w Galicyi jak i w Królestwie. Niestety nasi politycy nie umieją ich wyzyskać.

Na czele banków i polskich instytucyj stoją aptekarze i grajslerajnicy, wyniesieni na to stanowisko tylko protekcyą i stosuneczkami. Dlatego też brak nam własnej polityki finansowej.

Kapitały polskie w Królestwie i w Galicyi nie garną się do przedsiębiorstwa, tylko szukają spokojnej i pewnej hipoteki dlatego, że całe społeczeństwo polskie straciło względnie nie posiadało nigdy zaufania do naszych sfer miarodajnych. Natomiast z drugiej strony mężowie polscy stojący na czele naszego życia ekonomicznego wskutek własnej indolencyi tego zaufania w społeczeństwie tak nie potrafili a nawet w przeważnej części nie starali się zdobyć.

Nie wołajmy więc o obcą pomoc, tylko starajmy się sami zmienić.

Zmieńmy system pracy, kontrolujmy ją, wyzbyjmy się dyletantyzmu i protekcyi, zaufajmy własnym siłom!

W ten sposób zyskując zaufanie społeczeństwa, będziemy mogli bez obawy spoglądać na przyszły rozwój przemysłu polskiego.

Henryk Mianowski.

*) „O Zagłębie Dąbrowskie" „Goniec Poranny i Wieczorny". Nra 246, 247, 251, 258.

Ci, którzy są u steru...

Wiedeń, 11 lipca.

(*rab.*) W zawodach przemysłowych wymaganym jest dowód uzdolnienia. Bez tego dowodu ani ząb nie może być wyrwanym — tak szerokie znalazł już on w Austryi zastosowanie.

Ale dowodu uzdolnienia nie zna ani polityka, ani kierujące urzędy biurokratyczne. Od ministra nikt nie wymaga egzaminów uniwersyteckich, od praktykującego polityka świadectwa egzaminu dojrzałości. O nominacyi na premiera rady ministeryalnej nie decydują kwalifikacye naukowe, rozum czy temperament polityczny, wybitna inteligencya i t. d.

W Austryi na „pierwszych" stanowiskach w państwie byli często ludzie bez wyższych naukowych studyów. Ot, np b. minister Praszek nim przerzucił się na fale polityki, pełnił funkcye trębacza przy kapeli wojskowej i mówiono, że pięknie grał na „flügelhornie". Obecny minister dla Galicyi p. Długosz w swym dorobku naukowym ma kwalifikacyę na... majstra ślusarskiego. Ale obaj ci panowie powołani zostali do rady koronnej, jako reprezentanci wpływowych grup politycznych i fakt ten dawał im najzupełniejsze „veniam studiorum".

Są w monarchii trzy stanowiska, dla których piastowania nie potrzeba ani doktoratów, ani nawet bezwzględnie poparcia kół politycznych. Wystarczają: konneksye i koligacye na dworze cesarskim i w t. zw. „wysokich" sferach, wystarczają najczęściej: dobre formy towarzyskie w połączeniu z „dobrem urodzeniem", wpływowa protekcya, no i... przypadek.

Stanowiska te to: funkcye premierów austryackiego i węgierskiego i urząd wspólnego ministra spraw zagranicznych.

W tej chwili wszystkie trzy te stanowiska zajmują: hrabiowie. I Tisza i Stürghk i Berchtold są potomkami starych, skoligaconych i zamożnych rodzin arystokratycznych.

Premierem austryackiej rady ministrów jest obecnie hr. Stürghk. Mówi się o nim poprostu „br. Sturghk" — imienia chrzestnego dzisiejszego prezydenta ministrów nie zna pewno i połowa posłów parlamentarnych. Bo Sturghkowie w życiu publicznem Austryi nie grali dotychczas wybitniejszej roli; wiedziano o nich jedynie, że są zamożni i „solidni".

Hr. Stürgkh przez szereg lat był urzędnikiem w służbie politycznej. Karyery urzędniczej nie jął się ani z potrzeby materyalnej, ani w pogoni za wysokiemi godnościami. Cieszył się opinią niezwykle sumiennego i gruntownego w pracy urzędnika i dziwiono się, gdy — jako „hofrat" służbę porzucił...

Przyjaciele zmusili go do ubiegania się o mandat poselski jeszcze w parlamencie kuryalnym. W Izbie posłów Stürgkh przemawiał rzadko, ale za to bardzo rozumnie. — Z wprowadzeniem powszechnego głosowania do parlamentu, hr. Stürgkh wycofał się z życia publicznego. Wrócił do niego — jako minister oświaty. Opowiadają, że bar. Bienerth z trudem pozyskał współpracę swego następcy w gabinecie.

Kiedy w roku 1911 po wyborach — bar. Bienerth zmuszony został do wniesienia dymisyi — nie było kandydata na premiera. Jedyny, możliwy kandydat, Dr Leon Biliński, miał za sobą poparcie stronnictw niemieckich i czeskich, „utrąciły" jednak kandydaturę jego wpływy, idące... z Koła polskiego. Wówczas godność prezydenta rady ministrów korona powierzyła hr. Stürgkhowi, który — zdaje się — sam był najbardziej zdumiony tą desygnacyą.

Nie popierała hr. Stürgkha na to wysokie stanowisko żadna z grup parlamentarnych, nie przemówił za nim żaden z wpływowych doradców cesarskich, kwestyę nominacyi Stürgkha rozstrzygnął brak jakiegokolwiek kandydata i dobra opinia, jaką ówczesny minister oświaty się cieszył.

Jako premier ministrów nie należy hr. Stürgkh co „twórczych". Jest człowiekiem rozumnym, konsekwentnym i taktownym. To wystarcza! Postulaty rządowe znajdują w nim wymownego i logicznego orędownika, spory partyjne pobłażliwego rozjemcę. Stürgkh jest człowiekiem i rozsądku i dobrej woli, często za dobrej, co mu szkodzi nawet w kołach liberalnych.

Stefan Tisza, od dziesięciu tygodni premier węgierski—w dodatku po raz trzeci — musiał dla temperamentu swojego znaleść ujście w życiu politycznem — choćby na mocy prawa dziedziczności. Na Węgrzech namiętności są dziedziczne. Stajnie wyścigowe utrzymują rodziny arystokratyczne z ojca na syna, z dziadka na wnuka. Wnuk polityka będzie pracował także w polityce. A Stefan Tisza jest potomkiem Kolomana Tiszy. I wobec tego faktu Węgier zrozumie, dlaczego Stefan Tisza swe siły i swój rozum, czy spryt oddał na usługi sprawy publicznej, a nie np. wyścigów konnych, czy bakkarata.

Stefan Tisza jest człowiekiem gruntownie wykształconym. Karyerę robił szybko — na mocy teoryi dziedziczenia — tak, jak u nas ją robią potomkowie Agenora Gołuchowskiego, Adama Potockiego i Filipa Zaleskiego. Jako młody człowiek wydał szereg poważnych prac ekonomicznych, potem rzucił się wszystkiemi siłami w wir politycznej walki.

Tisza jest jednym z najpopularniejszych osobników politycznych w całej Europie. — Prasa t. zw. liberalna wszystkich państw nie wymienia jego nazwiska bez dopowiedzenia: gwałciciel konstytucyi, patron oszustów, policyant itd. itd. Wszystkie obelgi, jakie tylko wymyśleć mogli socyalistyczni żurnaliści, skierowano już pod adresem dzisiejszego węgierskiego kierownika rządu.

Tisza jest organizacyą psychiczną o żelaznej woli, świadomości celów i bezwzględności wprost ostatecznej. Kiedy chodziło o przeforsowanie ustaw wojskowych i złamanie opozycyi, która ustawicznie grała rolę krnąbrnego dziecka, nie zawahał się, jako presydent Izby, przed wprowadzeniem do parlamentu policyi. I z najzimniejszą krwią przyjmował do wiadomości wyzwiska rzucane mu w twarz przez posłów opozycyjnych, jak patrzył na wyrzucanie „źle wychowanych" parlamentarzystów z sali posiedzeń przez policyę.

I... złamał opozycyę. Ustąpiła mu ona placu, walkę z Tiszą przenosząc na teren zgromadzeń wyborczych, ignorując zaś salę obrad parlamentarnych. Dziś na Węgrzech Izba poselska jest zdolna do pracy, bo opozycya na posiedzenia nie uczęszcza.

Może przecież Tisza przejdzie i to w bliskim czasie na stanowisko wspólnego ministra spraw zewnętrznych. P. Leopold hr. Berchtold, właściciel ładnej stajni wyścigowej i przez lat kilkanaście bardzo reprezentatywny przedstawiciel dyplomacyi austro-węgierskiej zagranicą, w pałacu przy Ballplatzu „rządzi się" już dwa lata. Protekcya wysunęła go na kierownika urzędu spraw zagranicznych i ta protekcya sprawiła mimowolnie, że resztę znaczenia Austro-Węgier w koncercie europejskim nierozumna, krótkowidząca polityka nieukwalifikowanego ministra zniszczyła.

Hr. Berchtold w ciągu dwu lat popełnił tyle błędów dyplomatycznych, ile dyplomacya austryacka razem wziąwszy, przez pół wieku nie popełniła. Teraz dopiero uświadomiono sobie w kołach dworskich, jakim błędem było usunięcie, a raczej wygryzienie z kierownictwa urzędem spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, najbardziej przewidującego i realnego dyplomaty. Następca Berchtolda lat będzie potrzebował na naprawienie szkód, jakie państwu wyrządziła działalność Leopolda Berchtolda. Nieźleby było, gdyby nim został Tisza. Na tem stanowisku potrzebna jest żelazna ręka, konsekwencya i rozum. A te walory „gwałciciel konstytucyi" posiada.

Z prasy.

P. Stapiński grubo się myli, jeżeli sądzi, że artykułem w swym dzienniczku załatwi się z zarzutami hr. Lasockiego. Sprawa jego z „Canadian Pacific" — to nie kwestya prywatna, ale kwestya etyki publicznej. Nie wystarczy p. Lasockiego nazwać „hrabią rzymskim", przypomnieć mu dobrodziejstwa, jakich rzekomo doznał od stronnictwa ludowego, zakwestyonować jego lojalność, przyzwoitość i prawdomówność... P. Stapiński musi poddać się sądowi i to sądowi koronnemu, gdzie stanie także oskarżyciel ze swymi dowodami. Póki tego nie zrobi, ciąży na nim oskarżenie publiczne, że stronnictwo jego uprawia „panamę", że finansowo zależy od „Can. Pacific", że czerpie fundusze z mętnych źródeł itp.

Idź do sądu p. Stapiński!

Komicznem ale i oburzającem jest, że p. Stapiński przedstawia się za niewinną ofiarę politycznej walki. Oto jego, wodza ludu, prześladują wrogowie chłopów „klerykali i wszechpolacy". P. Stapiński męczennikiem za lud! Choć rzecz sama nie jest wesoła, ale śmiech nas bierze..

W związku z aferą p. Stapińskiego warto podać za „Armee Ztg", że skutki działalności agentów emigracyjnych dają się uczuwać silnie armii. Do dnia 31 maja br. nie stawiło się przy tegorocznym asenterunku

	osób
w 1 korpusie krakowskim	20 872
w 10 korpusie przemyskim	26.122
w 11 korpusie lwowskim	33.860

Z pism krajowych „Nowa Reforma" przemilczała zupełnie ciężkie zarzuty hr. Lasockiego. Organ judeokratyczny wziął nawet w obronę p. Stapińskiego przed ministerstwem wojny i grozi interpelacyą w parlamencie. Jak widzimy, „schöne Seelen finden sich". P. Stapiński znajduje się w wypróbowanie dobrem towarzystwie, bo w rzędzie protegowanych „N. Reformy", jak pp. Peroś, Dacb, Federowicz, Doboszyński itp. A mówiono, że blok już nie istnieje. Całkiem przeciwnie. Blok Perosiów, Stapińskich itp. istnieje niewzruszony, a kto nie wierzy, niech czyta „N. Reformę".

„Diło" przemawia w tonie coraz groźniejszym. Ruski monitor przybiera pozę, jakby za nim stało 300 tysięcy bagnetów. Tak może grozić tylko polityk, który ma przeciwnika w garści, tak przemawiał np. bułgarski Danew przed bitwą pod... Koczaną. Ukraiński dziennik żąda 31 proc. mandatów w Sejmie, albo...

„Ostatecznie — pisze — może polska większość nie ustępować i czekać, aż... doczeka się bankructwa krajowej autonomii. My na to możemy spokojnie pozwolić, bo przecież teraźniejsza krajowa autonomia — to polska autonomia, która ma specyalny cel: hamować (!) rozwój narodu, więc my na jej bankructwie nic nie stracimy. Czy tak samo spokojnie może czekać na bankructwo krajowej autonomii także polska strona — nad tem niech raczy łaskawie zastanowić się zwycięzca w polskim obozie wszechpolsko podolacka koalicya, zanim zdecyduje się przeprowadzać w życie swe kategoryczne postulaty".

Protegowani p. Srokowskiego przemawiają więc do nas rodzajem „ultimatum": „Albo zgódźcie się na nasze żądania, albo was doprowadzimy do bankructwa". Dylemat niewesoły. Ale na szczęście do sesyi sejmowej daleko i my nie potrzebujemy się decydować. A może w wilię sesyi znajdziemy w jednej todze „Diła" ugodę zamiast bankructwa...

Czekajmy...

Listy ze wsi.

P. Stapiński umizga się do organistów.

Kilka lub kilkadziesiąt głosów przy wyborach decyduje o zwycięstwie jednego lub drugiego stronnictwa. Jeżeli kto o tem zapomniał, to nie zapomniał p. Stapiński i dlatego marzeniem jego jest pozyskać kogo się da dla siebie i dla swoich kandydatów i by tego celu dopiąć, na prawo i na lewo szafuje obietnicami, bo one nic nie kosztują a pomódz mogą.

Są „do wzięcia" organiści. Jest ich nieco mniej niż nauczycieli, ale przecież przedstawiają siłę nie do pogardzenia — około 40 głosów w każdym okręgu wyborczym, — a że są ze swego losu niezadowoleni i szukają przyjaciół, więc Stapiński ofiarowuje im swoje usługi, ale za warunek stawia „przystąpcie do mego stronnictwa". Pokusa to dla organistów wielka. Lecz czy p. Stapiński może im domomódz?

Przyznać trzeba, że sprawa poborów za usługi, które organiści społeczeństwu oddają, jest niezmiernie trudną do uregulowania dlatego, iż są parafie wielkie (10.000—20 000 dusz), są średnie i małe. We wielkich parafiach organista może mieć zajęcie na cały dzień i takie dochody, że niedostku nie dozna, za to w małych parafiach o jednym księdzu zajęcie organisty z wyjątkiem niedziel i świąt dziennie trwać może 1 godzinę.

Prawda, że sprawca winnicy jednakowo wynagrodził tych robotników, którzy jednę godzinę pracowali, jako i tych, którzy cały dzień pracowali, „wszystkim dał po groszu", lecz przez to wywołał wielkie niezadowolenie i szemranie przeciw gospodarzowi w tych słowach: „ci ostateczni jednę godzinę robili, a uczyniłeś je równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upalenia".

Czy byliby jednak zadowoleni ze zrównania co do poborów wielcy i mali organiści? Czy będą zadowolone ze zrównania ich poborów wielkie i małe parafie? Nic bardziej nie drażni jak równość wynagrodzenia tam, gdzie niema równości pracy. Trzebaby chyba Salomona, aby pogodził poważnionych.

P. Stapiński może tylko robić organistom obietnice — może palnąć kilka mówek, iż „księża organistów wyzyskują", może fabrykować artykuły na ten temat w „Przyjacielu", ale ręki nie przyłoży do rozwiązania sprawy poborów organistowskich, bo sam nie wie, jak się do tego zabrać. Jemu więcej zależy na utrzymaniu niezadowolenia organistów i parafian, niż na sanacyi niezdrowych stosunków.

Ale przypuśćmy, żeśmy źle osądzili p. Stapińskiego odmawiając mu możności dopomożenia organistom, to jeszcze powstaje inne pytanie: czy zechce on organistom dopomódz?

Otóż, aby coś chcieć, trzeba mieć dobrą wolę. A względem organistów nie może mieć Stapiński dobrej woli — bo przez nich dopomógłby Kościołowi, którego organiści są sługami, — a on Kościoła nienawidzi. Spraw Kościoła nigdzie on nie popiera, Kościoła nigdy nie broni, a z duchowieństwem raz mniej drugi raz więcej zaciętą walkę toczy. Dawniej czepiał się tylko pojedynczych księży, później rzucił się na cały stan duchowny, a ostatnimi czasy sięgnął wyżej, gdy wydał broszurę „Ludu polski wybieraj", w której Księży Biskupów za ich list pasterski napada i by wyglądało, że jest organistom życzliwy im to rozesłał ten paszkwil na Księży Biskupów.

Jeżeli organiści uważnie tę broszurę przeczytali spostrzegli, jak bardzo im jest „życzliwy" p. Stapiński. Narzeka on na *iura stolae*, na chrzty, śluby, pogrzeby, nabożeństwa, iż one są ciężarem dla ludu, to znaczy „panowie organiści lepiej się mieć będziecie, kiedy zniknie ofiarność ludu, kiedy parafianin nie da nic służbie kościelnej, albo da mniej z okazyi chrztu, ślubu pogrzebu, nabożeństw" itp.

Wygląda to w ten sposób: lud jest biedny, bo daje; organista mieć się będzie dobrze, kiedy mu lud nic nie da. Takim cudotwórcą jest p. Stapiński. Ciekawym, kto w takie cuda uwierzy?

Ale mojem zdaniem p. Stapińskiemu o co innego się rozchodzi, kiedy zdradliwie do organistów się umizga. — P. Stapiński chce poróżnić organistów z proboszczami. Któryż to proboszcz zgodzi się na to, by organista był ludowcem, by rozszerzał „Przyjaciela ludu" w parafii, by za Stapińskim i jego kandydatem agitował, przecież proboszcz ma obowiązek oddalać od parafian wszelkie zgorszenia, a więc i organistę takiego oddalić musi.. Chce też p. Stapiński poróżnić parafian z proboszczami — by parafianie żądali organisty ludowca, a gdy się proboszcz sprzeciwi, by powstała walka, w której parafianie organiście nieludowcowi odmówiliby wszelkich danin.

Taką perspektywę na przyszłość mają umizgi p. Stapińskiego do organistów. — Kto temu zaprzeczy?

Organista.

Jak Czesi bronią swoich mniejszości narodowych?

Ostatni rok przesilenia ekonomicznego dał się również odczuć bardzo przykro czeskim instytucyom oświatowym, których w porównaniu z działalnością polską na tym polu jest i więcej, i żywszą prowadzą akcyę dzięki ogromnemu poczuciu obowiązków obywatelskich przez Czechów, którzy rozwijają nietylko tam pracę, gdzie narodowemu ich stanowi posiadania zagrażają czynniki obce, ale nawet znajdują dosyć sił i zasobów finansowych, by prowadzić pracę rabunkową na Śląsku i na Słowaczyźnie.

W ostatnim czasie czeska Rada narodowa musiała nawet rozpisać zbiórkę na dar narodowy, który przyniósł dotychczas stosunkowo bardzo małe rezultaty. Celem pobudzenia ofiarności publicznej, zorganizowano wystawę obrony narodowej. Muzeum mniejszości narodowych zebrało cały szereg dat, diagramów, statystyk, czasopism, broszur i fotografij, które zobrazowują dokładnie działalność czeskich instytucyj oświatowych na kresach, ich rozwój moralny i finansowy.

Rzadko można się spotkać w prasie polskiej z całokształtem działalności czeskiej na tem polu — poza ulotnemi wiadomościami o pojedyńczych instytucyach oświatowych, nie mamy zupełnie pojęcia, jak wielką jest ofiarność Czechów na cele narodowe, jak ich towarzystwa oświatowe obracają ogromnymi funduszami i wielką liczbą członków. Choćby dla przykładu, dla porównania z tem, co się u nas czyni, tak dla T. S. L., jak i dla T. O. L., warto przytoczyć za „Narodnimi Listami", kilka cyfr z działalności czeskiej.

W wystawie tej wzięły udział następujące instytucye: Centralna Matica szkolska, Związek narodowy północno czeski, Związek narodowy poszumawski, Związek narodowy dla południowo-zachodniej Morawy, Związek narodowy śląski w Pradze, Matica oświaty ludowej w Polskiej Ostrawie, Matica Opawska, Czesko-słowacki Związek w Pradze, Sokół i Czeska Rada narodowa.

Narodowy Związek poszumawski miał w 1912 r. 619 Kół. Diagram, wykazujący rozwój w Związku w poszczególnych okresach czasu, dowodzi, jak ofiarność czeska z biegiem czasu wzrosła. Kiedy bowiem w latach 1884—1888 wydał Związek na cele oświatowe 5.658 koron 86 hal., w latach 1896—1900 wydatki te wynosiły już 51.057 koron 77 hal., a w czasie 1908—1912 wzrosły do 306.481 koron 97 hal! Ogółem wydatki tej instytucyi wynosiły w latach 1884—1888 koron 53 096, dochody 70.593 koron, a w latach 1908—1912 wydatki 1,191.656 koron, dochody 1 192 932 koron. Członków miał Związek w 1884 r. 11.524, a w 1912 r. już 41.021.

Narodowy Związek północnoczeski miał w 1910 r. 691 Kół. W latach 1886—1889 dochody jego wynosiły 59 176 koron, a w czasie 1905—1909 wzrosły już do 714 525 koron. Sama pozycya wartości nieruchomości Związku wykazuje w roku 1910 sumę 766.520 koron.

Działalność śląskich instytucyj oświatowych czeskich, mających w stosunku do Polaków, jak wiadomo, charakter agresywny, illustrują na wystawie diagramy szkolnictwa ludowego na Śląsku. W sprawie tej odsyłam ciekawych do tablic statystycznych profesora Fr. Popiołka i opracowania ich w piątym zeszycie „Szkoły" z roku 1911, przez Ludwika Koszarzyskiego.

Podobną cechę ma Związek Czesko-słowacki w Pradze, który niby pod przykrywką przyjaźni czeskiej dla Słowaków i obrony ich przed madziaryzacyą, przeprowadza powolną czechizacyę Słowaków. I to Towarzystwo wykazuje stały rozwój. W roku 1897 miało zaledwo 151 członków, w r. 1902 miało ich już 709, w 1907 r. 961, a w roku 1912 liczba ich wzrosła do 2.361

Związek narodowy dla północno wschodnich Moraw ma 440 Kół, a w nich 33 454 członków, w czem 7.668 kobiet. Ośrodkiem jego działalności jest Ołomuniec. Działalność ta jednak rozciąga się szeroko od Sternbergu aż do Witkowic.

Związek narodowy dla południowo-zachodnich Moraw pracuje przedewszystkiem na polu ekonomicznem. Ma 510 Kół. Związek założył zakład kredytowy, który dziś ma już pięć milionów wkładek, dalej farbiarnię ludową w Telczy i morawską centralę dla przemysłu ludowego i artystycznego w Bernie morawskiem.

Centralna Matica szkolska wydała w ciągu swego 32 letniego istnienia 14,162,256 koron. Dziennie wydatki tej instytucyi wynoszą przeciętnie 3.300 koron i to wszystko na szkolnictwo w Czechach, Morawie, Śląsku i Dolnej Austryi.

Zestawmy te cyfry z ciągłemi niedoborami, z ciągłą obawą o przyszłość naszych instytucyj, Tow. Szkoły Ludowej, Macierzy szkolnej Cieszyńskiej, Tow. Oświaty Ludowej — i uderzywszy się w piersi — przykładu ofiarności szukajmy u Czechów, gdzie tyle instytucyj oświatowych może liczyć tylu członków i tak ogromnemi rozporządzać funduszami dla swej sprawy. *(en.).*

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 55; zachód przypada o godzinie 7 minut 38; długość dnia godzin 15 minut 43

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę św. Czesława, pojutrze w poniedziałek św. Daniela.

Kraków 19 Lipca.

Prezydent Leo. Drogą przez dzienniki warszawskie przychodzi wiadomość, że z powodu „słynnego" orzeczenie prez. Leo o mniejszej wartości narodowej Polaków w Galicyi wschodniej, wyłoniła się wśród posłów polskich myśl, by dra Lea nie wybrać ponownie prezem polskiego Koła sejmowego. Votują również dzienniki warszawskie pogłoskę, że dr. Leo, by się nie narazić na klęskę — sam dobrowolnie ustąpi z godności prezesa. Sprawa stanie się aktualną po zwołaniu sesyi sejmowej.

Ukraińskie „Diło", zamieszczając list posła Srokowskiego z „Nowej Reformy" — pisze między innymi: „Pan Srokowski przeskakuje ten period swego życia, kiedy w gimnazyum wyznawał skrajnie patryotyczne ukraińskie przekonania i kiedy pierwsze literackie kroki stawiał na polu ukraińskiej nowelistyki".

Rzeczywiście, p. Srokowski o tym ukraińskim okresie nie wspomina.

Ambasadorowie - turyści w Krakowie. Dzisiaj rano przybyli z Wiednia do Krakowa: ambasador angielski Leighton Cartwright z małżonką, b. ambasador francuski Filip Crozier i ambasador szwedzki bar. Joachim Fries. Po śniadaniu, po godz. 10 rano w towarzystwie przewodnika udali się na zwiedzanie zabytków Krakowa. Powołane czynniki zająć się powinny oprowadzeniem gości i pokazać im przy odpowiedniem objaśnieniu dzieła polskiej sztuki i historyczne pamiątki.

Deszcz. I znowu po kilku godzinach względnej pogody nawiedził nas ulewny deszcz w dniu dzisiejszym. Stan pogody opłakany. Przeraźliwe nudy po miejscach kąpielowych, nawet takich, jakie słynęły ze zabaw, zmuszają letników do szukania innych miejsc wywczasów i rozrywki. Rychło patrzeć, jak ludziska zniecierpliwieni obrzydliwą aurą, uciekną z powrotem w miejskie pielesze.

Stan wody na Wiśle. Stan wody na Wiśle wynosił dziś rano 1·25 ponad stan normalny Skutkiem braku opadów wodnych w dniu wczorajszym dopływy Wisły w górnym jej biegu były mniej obfite w wodę, jak dni poprzednich. Skutkiem obfitego deszczu w dniu dzisiejszym spodziewać się należy, że woda jutro znowu wzbierze.

Z teatru miejskiego. „Pajace", opera Leoncavalla, daną będzie dziś w sobotę po raz pierwszy w bieżącym sezonie z gościnnym udziałem Janiny Korolewicz-Waydowej w popisowej partyi Neddy, Tadeusza Leliwy w partyi Cania, oraz p. Okońskiego świetnym w partyi Tonia. Nastąpi milutki balet „Flet zaczarowany", a zakończy po raz trzeci i już ostatni w tym sezonie prześliczna opera Wolfa Ferrari'ego „Tajemnica Zuzanny", w której pani Janina Korolewicz-Waydowa wraz z p. Okońskim tworzą duet znakomity tak pod względem śpiewu jak i gry scenicznej.

Jutro w niedzielę popołudniu po cenach dramatu klasyczna operetka Jana Straussa „Noc w Wenecyi", a zaś wieczorem Ryszarda Wagnera „Lohengrin", w którym pożegna się Tadeusz Leliwa z publicznością krakowską. W partyi idealnej Elzy wystąpi niezrównana Janina Korolewicz-Waydowa, której gościna w Krakowie również kończy się już w przyszłym tygodniu w operach: „Traviata", „Tosca" i „Trubadur".

W przyszły czwartek i w sobotę wystąpi gościnnie dwukrotnie pierwszy tenor opery kroackiej w Zagrzebiu, p. Stanisław Jastrzębski. Artysta ten jest Polakiem, lecz już od lat kilku zajmuje w operze tamtejszej pierwszorzędne stanowisko i cieszy się wielką sympatyą publiczności zagrzebskiej.

Inne wieczory w przyszłym tygodniu wypełni sensacyjna operetka Lehara „Ewa" z panią Miłowską w roli tytułowej.

W d. 29 lipca zostanie wznowiony „Straszny dwór" Stanisława Moniuszki.

Premiera operetki księcia Władysława Lubomirskiego p. t. „Luba niewinność" odbędzie się we środę 30 lipca nieodwołalnie.

Katedra literatury niemieckiej w Krakowie. Wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego uchwalił powołać na opróżnioną po prof. Creizenachu katedrę literatury niemieckiej w Krakowie prof. Dra Arnolda z Wiednia. Prof Dr Robert F. Arnold liczy obecnie 41 lat i wykłada nowoczesną literaturę niemiecką w Uniwersytecie wiedeńskim od roku 1900. Liczne jego prace z zakresu germanistyki zajęły poważne miejsce w świecie naukowym; na czoło ich wybijają się dwa dzieła: „Das moderne Drama" i „Allgemeine Bücherkunde"". Zaznaczyć należy, iż Dr Arnold napisał niemiecką monografię o Kościuszce.

Z Uniwersytetu Jagiell. P. Jan Budziak, praktykant niezgzaminowany w Tow. Wzaj. Ubezp. w Krakowie, rodem z Dębowca w Galicyi otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Obchód grunwaldzki w Krakowie. Wzywa się wszystkich umundurowanych Druhów do wzięcia udziału w uroczystym pochodzie z okazyi 503 rocznicy Grunwaldzkiej, który odbędzie się w niedzielę dnia 20 lipca br. Druhowie nie umundurowani wystąpią z odznaką „Sokoła". Zbiórka w „Sokole" o godzinie 8 rano.

Polski Związek kat. Uczn. rękodz. w Krakowie zaprasza swych członków do wzięcia udziału w obchodzie Grunwaldzkim, urządzonym staraniem „Straży Polskiej" w niedzielę 20 b. m. Punkt zborny o godzinie 9 rano w Czytelni Związku, ulica Szczepańska l. 11, parter.

Wydział Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego zaprasza wszystkich swych członków do jak najliczniejszego udziału w uroczystości grunwaldzkiej w dniu 20 b. m. Zebranie członków w lokalu Klubu, ul. św. Krzyża l. 7, o g. 8 rano.

Nadanie prawa publiczności szkole T. S. L. Ministerstwo wyznań i oświaty nadało szkole wydziałowej TSL. w Czechowicach na Śląsku prawo publiczności.

Zapiski osobiste. St. radca skarbu i dyrektor krakowskiego okręgu skarbowego Dr Władysław Pec, wyjechał dzisiaj na kilkotygodniowy urlop.

Skarga na Sąd krakowski czyli głos na puszczy. Otrzymujemy następujące skargi:

W interesie Państwa leży, aby miało zdrowych obywateli. Niestety nie spełnia Państwo we wszystkich kierunkach kardynalnego obowiązku. Przypatrzmy się nieco pomieszczeniu w Krakowie biur sądowych, a każdy słowom poniżej skreślonym przyzna racyę

Wspomnijmy najpierw o pomieszczeniu biur Sądu powiatowego karnego w realności przy ul. Pędzelskiej. Dostawszy się schodami wiele do życzenia pozostawiającemi na piętro, przechodzimy kilka wstrętnych, cuchnących zakamarków. „Sale rozpraw" są tak poumieszczane, iż chcąc się do nich dostać, musi się przechodzić przez biura referentów i kancelaryj sądowych. Korytarze, sale i biura urągają najprymitywniejszym wymogom hygieny. Podłogi brudne, nie zapuszczone i nie zamiecione należycie, okien nigdy się nie otwiera. Ciemnym pokojom dodają uroku, brudne, zakurzone okna, nie przepuszczające światła, brudne, pełne kurzu piece, szafy i t. p.

Zauważyć można brak stołków dla adwokatów i stron, nie mówiąc już o tak zbytkownych meblach, jak wieszadła.

W dusznych, gorących norach, muszą strony i adwokaci z narażeniem zdrowia i życia w płaszczach i futrach pozostawać i nieraz godzinami czekać na załatwienie sprawy. Często zauważyć można na stołach, przeznaczonych dla adwokatów, całe masy kapeluszy, czapek, lasek i parasoli.

W takich warunkach, przepędzają sędziowie, urzędnicy kancelaryjni, adwokaci i strony większą połowę dnia.

Również pomieszczenie Sądu krajowego, Sądu powiat. cywilnego i Sądu przemysłowego, urągają wszelkim zasadom hygieny. Urząd ksiąg gruntowych Sądu krajowego umieszczony jest w tak wilgotnych i ciemnych norach piwnicznych, iż każdy prawie urzędnik, prędzej lub później zapada na zdrowiu (choroby piersiowe, reumatyzm, artretyzm, zapalenie stawów).

Kardynalny błędem jest, że cały Sąd nie jest pomieszczony w jednym budynku, co gorsza jednak nawet poszczególne Sądy, jak np. Sąd powiatowy karny pomieszczony obecnie jest w dwóch budynkach. Decentralizacya taka wpływa pod każdym względem ujemnie, utrudnia oddziałom sądowym porozumienie się wymaga więcej służby sądowej, potrzebnej do posyłek po akta i t. d., a również dla adwokatów i stron jest bardzo niedogodną.

W tym tonie brzmią dalej skargi na Sądy krakowskie. Czy jednak dostaną się one przed właściwy trybunał, któryby im przyznał racyę? A przecież czas najwyższy, by wreszcie w Krakowie powstał Pałac Sprawiedliwości. Ludzie tracą zdrowie w tych wstrętnych, starych domach, które są obecnie siedzibą Temidy. Gdzież są posłowie, którzyby ujęli się o Sprawiedliwość krakowską, duszącą się z braku powietrza...

Kontrola sprzedaży mleka w mieście. Piszą do nas:

Kto czytuje gazety wiedeńskie, napotka co pewien czas na sprawozdania rozpraw sądowych, przeprowadzanych przeciw wiedeńskim dostawcom mleka lub właścicielom mleczarni. Rozprawy te kończą się zazwyczaj zasądzeniem na kilka dni a nie rzadko na kilka tygodni więzienia za oszustwo popełnione przez fałszowanie mleka.

Czy kto u nas słyszał kiedykolwiek o podobnym wypadku, żeby sąd miał orzec o winie któregoś z naszych dostawców mleka? Zdaje mi się nie było takiego wypadku. Stąd wyciągnąć można tylko dwie konkluzye: Albo dostawa i sprzedaż mleka u nas odbywa się w sposób tak uczciwy, że sądy nie miałyby się czem zajmować, albo też kontrola sprzedaży mleka jest u nas tak wadliwa, że bezkarnie można fałszować mleko dowoli.

Że ogólnie słychać narzekania na drogość i nieuczciwość dostawy mleka — najlepszym dowodem jest okoliczność, że miasto zaprowadziło własną mleczarnię (która niestety również nie dostarcza lepszego mleka). Dlaczego więc bezkarnie uchodzą wszystkie nadużycia w dostawie mleka? Widocznie jedynie i wyłącznie z powodu niedostatecznej kontroli i niepociągania do odpowiedzialności winnych. Zbudźmy więc z letargu szanowny fizykat miejski, wielce szanownych komisarzy targowych i czcigodnych Rajców grodu krakowskiego. Raczcie Panowie bezwzględnie badać mleko w mleczarniach (nie wyłączając miejskiej) i raczcie nas chronić od powolnego zatruwania i od oszustwa przez fałszowanie najniezbędniejszego środka do życia. *Hieronim Weiss*

Od siebie dodajemy, że byłoby wielce pożądanem, aby p. inspektor targowy zechciał sumienniej swe obowiązki spełniać i zamiast zwierzynę w lasach raczej tępić różnych oszukańczych handlarzy na targu krakowskim, którzy niszczą zdrowie mieszkańców naszego miasta.

O chleb powszedni. Piszą do nas: Kwestya zaopatrywania Wielkiego Krakowa w najważniejszy artykuł spożywczy w chleb codzienny, pozostawia bardzo wiele do życzenia. Wypiekanie i sprzedaż chleba pozostaje tu, niestety, przeważnie w rękach żydowskich. Chrześcijańskie piekarnie nieliczne zaspakajają ledwie drobną część zapotrzebowania. Właściwymi zatem dostawcami chleba dla Krakowa są żydzi. Współcześnie tylko z Krakowianami, że zmuszeni są spożywać chleb z piekarń prawie wyłącznie żydowskich, o których hygienie i czystości lepiej zamilczeć, bo sami ponosimy winę, świadcząc tem samem, jak jesteśmy niewybredni i opieszali.

Wielkie tu i wdzięczne pole do popisu dla chrześcijan fachowców, bo utworzenie wielkiej odpowiedniej piekarni na wzór Lwowa, to wprost nagląca konieczność dla Krakowa.

Kurs automobilowy Wieliczka-Kraków. Spółka omnibusów automobilowych podejmuje prowadzenie stałego kursu pasażerskiego wygodnym omnibusem samochodowym z Wieliczki z przed szybu Franciszka Józefa przez nowy most na Wiśle do Krakowa, Rynek, Sukiennice. Ruch rozpoczyna się w niedzielę 20 bm. Odjazd z Krakowa codziennie o godzinie 8, 12, 3·30, odjazd z Wieliczki o 10, 2, 6.

Cena biletu w klasie pierwszej 1 K, w klasie drugiej 70 h. Dzieci płacą połowę.

Herbaciarnia ludowa przeniesioną została z domu przy ul. św. Krzyża do nowo urządzonego lokalu przy ul. Reformackiej l. 3.

Wykrycie wielkiej kradzieży kolejowej. Na przestrzeni między Bierzanowem a Płaszowem kradli od dłuższego czasu z wagonów złodzieje cenne towary i kufry z kosztownemi przesyłkami. Między innemi skradziono wyprawę ślubną wartości 8 000 K. oraz kosztowności na szkodę rotmistrza p. Dudka.

Przez długi czas policya była bezsilną wobec niewyśledzonych złodziei. Wreszcie wczoraj agenci policyi wpadli na trop dobrze zorganizowanej szajki. PP. Deresz i Iwankow wyśledzili złodziei w osobach Józefa Chamocha i Ludwika Kuspilza. Skradzione przedmioty kryli złodzieje u Magdaleny Ryś i Wiktoryi Jagłarzowej.

Wszystkich wmieszanych w tę aferę zamknięto „pod telegrafem".

Z „Gwiazdy". Wydział Stow. zaprasza członków do wzięcia udziału w pochodzie w niedzielę 20 bm. z okazyi obchodu rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. Punkt zborny o godz. 8 w lokalu ul. Karmelicka l. 21.

Kościelny — złodziejem. Wczoraj przytrzymała policya niebezpiecznego złodzieja w osobie byłego kościelnego Roberta Pieszko. — Kościelny operował zwinnie po krakowskich kościołach i dokonał 17 kradzieży. Specyalnością Pieszki były wota i dywany, sprzedawane żydom za bezcen.

Kradzież w szynku. Paweł Dyjewski przybył do Krakowa w dniu wczorajszym, celem pewnej porady prawnej. Chcąc się nieco pokrzepić wstąpił p. Dyjewski do szynku Auerbacha. Tutaj przy piciu z jakimiś indywiduami skradziono p. Dr portfel z kwotą 90 K. Gdy przyszło do płacenia a p. Dr nie miał czem zapłacić, usłużny gospodarz pobił gościa po głowie i polecił go odstawić na policyę.

Pogoda. Dnia 18-go lipca termometr doszedł od + 17 0 do + 22 0 C. — barometr powoli opadał.

Dnia 19-go lipca o godzinie 7 rano stan barometru 741 0 mm, — termometru + 15 6 C, wiatr: zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Ślub w domu ks. Czartoryskich. Dnia 16 b. m. odbył się w Pełkiniach ślub księżniczki Maryi Czartoryskiej, córki ks. Witolda i Jadwigi z hr. Dzieduszyckich Czartoryskich, z hr. Michałem Krasińskim, synem hr. Kazimierza i Marty z hr. Posłowskich Krasińskich Zjazd gości był bardzo liczny; przeszło 120 osób z pośród najwyższej arystokracyi i ziemiaństwa zjechało się z różnych stron Polski. Uroczystość weselne trwały dni kilka. Zjeżdżały się delegacye wszystkich gmin powiatu jarosławskiego, oficyaliści i służba z dóbr księstwa Witoldów Czartoryskich, wysłannice sześciu ochronek utrzymywanych przez księstwo i t. d. Liczne rodziny, które zjechały się na tę piękną uroczystość, rozmieszczone były w domach krewnych księstwa, jak w Sieniawie, Zarzeczu, Przeworsku i stamtąd każdego dnia zjeżdżały do Pełkiń, gdzie na przyjęcia zbudowano obszerny pawilon, pięknie przyozdobiony zielenią i kwiatami.

Ślub odbył się w kaplicy obszernej obok ochronki w Pełkiniach. Msze św. przed ślubem odprawili O. Bernard Łubieński i inni księża. Związek małżeński pobłogosławił O. Łubieński w asystencyi licznego duchowieństwa, między innymi OO. Dominikanów z Jarosławia, ks. Grelewskiego i ks. Lutosławskiego z Królestwa. Od ołtarza przemówił do państwa młodych O. Bernard Łubieński w słowach nadzwyczaj pięknych i porywających serca.

Po ślubie zasiadło przeszło 120 osób do uczty weselnej. Wśród gości znaleźli się także włościanie, jako reprezentanci gmin powiatu jarosławskiego.

Renegat. Pisma śląskie donoszą ze Skoczowa:

Renegatom skoczowskim udało się znowu pozyskać człowieka charakteru im zupełnie podobnego w osobie tutejszego lekarza kameralnego Dra Barańskiego. Chociaż przywódca renegatów, Kaźdoń, w swym piśmie „Ślązaku" ciągle głosi: „Śląsk dla Ślązaków, precz z Galicyanami", mimo to klika nordmarkowsko-ślązakowska, nie mogąc w żaden sposób dostać na opróżnioną po Drze Wundrze posadę prawdziwego Niemca, sprowadziła sobie ze Lwowa młodego lekarza Polaka Dra Barańskiego. Pochodzi on z czysto polskiej rodziny i robiąc wstyd swemu narodowi „przemienia się" w zagorzałego Niemca, wywiesza na rogach swego domu tylko niemieckie tablice, o polskich wcale nie myśląc, jak gdyby zupełnie tutaj Polaków nie było.

Do rzędu renegatów inteligentów, jak Dr Bukowski, Fiałkowski, Gutwiński i inni przybył więc nowy Dr Barański.

Tilly nie będzie prezesem komisyi kolonizacyjnej. Radca rejencyjny Tilly, którego w ostatnich czasach wymieniano jako nowego naczelnego prezesa komisyi kolonizacyjnej w Wielkopolsce, przeniesiony został z Królewca do Stade w Hanowerze; Wobec tego upadają pogłoski o bliskiej jakoby jego nominacyi na prezesa komisyi.

Echa zbrodni tarasińskiej. W ostatnich czasach niewiele było do zanotowania w głośnej sprawie tarasińskiej.

Obecnie ustalono nowy fakt, który rzuca światło bezwzględnie niekorzystne na ord. Bispinga.

Jak wiadomo władze śledcze znalazły u ord. B. cém weksli na sumę 400.000 rubli z podpisami zamordowanego śp. ks. Druckiego Lubeckiego. Z weksli tych jeden był już przez ord. B. zdyskontowany.

Jednocześnie rozeszły się pogłoski, kwestyonujące autentyczność podpisów zamordowanego na wekslach. Wyrażane też wątpliwości co do powstania tak olbrzymiego długu wekslowego ze strony ks. Druckiego - Lubeckiego na rzecz ord. Bispinga.

Weksle przesłano do Petersburga do specyalnego gabinetu ekspertyz naukowych w celu dokonania ekspertyzy. Gabinet uznał wszystkie ośm podpisów za sfałszowane.

Z dziedziny wojskowości.

Samolot rosyjski „Bolszoj", zbudowany przez inż. Sikorskiego, odbył już dwa próbne loty z dobrym wynikiem, mając załogę, złożoną z 4 ludzi.

Samolot ten, o którym już dawniej pisaliśmy, waży 2400 kg. i może unieść 10 ludzi załogi, znajdujących pomieszczenie w zamkniętej kajucie. Posiada on 4 motory, każdy o sile 100 HP, i 4 śruby, szybkość jego ma wynosić 180 km na godzinę. W razie potrzeby wystarczają tylko 2 motory do lotu, mogącego trwać bez przerwy 20 godzin.

Rosyjskie ministeryum wojny traktuje z konstruktorem o nabycie tego samolotu.

Ze świata katolickiego.

Zjazd katolicki w Lublanie. Ponieważ już tylko miesiąc dzieli nas od terminu Zjazdu (23—27 sierpnia), mającego być potężną manifestacyą Katolicyzmu Słowian południowych w Lublanie — nie możemy ani chwili wątpić, że zbierze się liczny zastęp katolików Polaków ze wszystkich trzech zaborów, by udziałem w Zjeździe stwierdzić łączność przekonań katolickich wśród rodziny ludów słowiańskich.

Dlatego Komitet krakowski, zawiązany z inicyatywy Polskiej Rady katolickiej — przypomnieć pragnie jeszcze raz, że utworzone w tym celu Biuro w Krakowie przy ul. Siennej 5 (Czytelnia katolicka) przyjmować będzie, jak dotychczas, zgłoszenia chcących brać udział w Zjeździe ustne lub pisemne tylko do 15 sierpnia włącznie, poczem lista uczestników będzie zamknięta — celem ustanowienia cyfry zgłoszeń, od czego zawisło zamówienie osobnego pociągu z Krakowa do Lublany.

Upraszamy więc komitety Lwowski, Warszawski i Poznański o podanie nam do Komitetu Centralnego Krakowskiego, względnie do Biura tegoż (Sienna 5) najpóźniej do dnia 15 sierpnia liczby zgłoszeń w poszczególnych komitetach, abyśmy na tej podstawie dokładnie mogli zrobić obliczenie kosztów przejazdu pociągiem specyalnym. Od ilości zgłoszeń bowiem (minimum 160 osób) zawisłą będzie zniżka cen przejazdu z Krakowa do Lublany tam i z powrotem. Osoby jadące od Lwowa będą mogły przyłączyć się do wycieczki w Krakowie, jadący z Warszawy na stacyi Trzebinia z Poznania na stacyi Bogumin tejże kolei. Przy tej sposobności przypominamy, że odjazd pociągu specyalnego z Krakowa nastąpi w piątek rano o g. 6 dnia 22 sierpnia. Wkońcu upraszamy wszystkie redakcye dzienników katolickich w trzech zaborach o przedrukowanie tego komunikatu.

Z Biura Komitetu Krakowskiego

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Sobota. „Pajace", opera w 2 aktach z prologiem R. Leoncavalla Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej i przedostatni gościnny występ Tadeusza Leliwy.

— „Flet zaczarowany", balet fantastyczny w 1 akcie układu St. Faliszewskiego i Eug. Koszutskiego.

— „Tajemnica Zuzanny", opera w 1 akcie W. Ferrari'ego. — Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Niedziela popoł. „Noc w Wenecyi" operetka w 3 aktach J. Straussa.

Niedziela wieczór. „Lohengrin", opera w 3 akt. Ryszarda Wagnera. Przedostatni gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej i ostatni gościnny występ Tadeusza Leliwy.

Poniedziałek. „Ewa", operetka w 3 aktach Fr Lehara.

Wtorek. „Traviata", opera w 4 aktach Józefa Verdi'ego. Ostatni gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Środa. „Ewa", operetka w 3 aktach Franciszka Lehara.

Katastrofa powodzi i wylewów.

Ze wszystkich stron kraju, szczególnie zaś z Podhala nadchodzą ponure wieści o wielkich powodziach i towarzyszących im wylewach, tudzież o olbrzymich szkodach materyalnych przez powodzie i wylewy wyrządzonych. Rozmiarów katastrofy oczywiście nawet w przybliżeniu obliczyć i ocenić się nie da. Dopiero po kilku tygodniach naczelne władze krajowe, na podstawie relacyi z poszczególnych miejscowości i powiatów będą mogły zestawić w przybliżeniu smutny bilans ostatniej katastrofy powodziowej. To atoli dziś już stwierdzić można, że rozmiary klęski są olbrzymie, że dziesiątkom może setkom wsi grozi nędza i głód. Stąd pomoc bardzo wydatna państwa i kraju jest natychmiast konieczną.

Powódź w Rabce.

Piszą do nas:

Przeminęła trwoga katastrofy, która zaciążyła nad okolicą Rabki. Opadły mętne fale a namuliska, pokryte częściowo nadbrzeżne pola i naniesione przez żywioł gałęzie świadczą o przebytej katastrofie.

Zakład kąpielowy położony na znacznem wzniesieniu, nie był narażony na niebezpieczeństwo. Ofiarą padła maszyna i turbina do wodociągów, groziło natomiast poważne niebezpieczeństwo składom i hali maszyn pod łazienkami przy źródłach.

Ulewa przyniosła również szkody na pięknie utrzymanych deptakach, wyrywając liczne głębokie bruzdy.

Do szeregu zapowiedzianych festynów przybędzie jeszcze festyn na powodzian, a spustoszenia, których świadkami byli kuracyusze, rokują nadzieję, że festyn ten powinien przynieść poważny dochód.

Połączenie z Sączem jest dotychczas zerwane, jak również międzymiastowa rozmowa telefoniczna, szwankująca także w normalnym czasie z powodu macoszej opieki konserwacyi.

Zerwane kładki zastępują prowizorycznemi celem utrzymania komunikacyi z odciętymi przez wylew willami na Słonnem i w Ponicach.

Zniszczona regulacya na części Poniczanki i most, który padł ofiarą szalejącego żywiołu, świadczą o ujemnej wartości poczynionej połowicznie regulacyi.

Katastrofa ta powinna być zachętą do przedsięwzięcia odpowiadających celowi środków ochrony ludzkiego mienia i życia, które padają ofiarą wiekowego zaniedbania ze strony rządu i opiekuńczych czynników krajowych.

Piękny, słoneczny dzień zapowiada zmianę, a roje rozbawionych w parku dzieci każą zapominać o dniu, który biednej ludności okolicznej przyniósł tak wielkie straty.

*

Z Niedźwiedzia (pow. nowotarski) piszą do nas:

Straszne nieszczęście nawiedziło nasze miasteczko w dniu 17 bm. Górskie potoki wezbrały i kilka domów woda uniosła. Okropny był widok, jak domy, tartaki, obory i całe mienie woda uniosła. Woda się wzmaga. Tutejszej okolicy zagraża głód i nędza. Najstarszy gospodarz, mający 80 lat, niepamięta takiej katastrofy.

*

Burze w Truskawcu. Piszą do nas z Truskawca pod datą 18 bm:

Dawno już nie pamiętał Truskawiec tak brzydkiego sezonu, jak tegoroczny. Najpierw zimna, a teraz ulewy prawie dzień po dniu nawiedzają nasze zdrojowisko. Letnicy chowają się po mieszkaniach, bo ledwie deszcz ustanie padać, zaraz następuje druga ulewa. Choć czasem słońce zabłyśnie z chmurnych opon niebieskich, nikt nie dowierza jego uśmiechom i każdy uzbraja się w parasol, który staje się nieodstępnym towarzyszem letnika. W drugim sezonie mieliśmy 2 pięk-

ne dni, w które podziwialiśmy wspaniały park, piękną Adasiówkę i cały szereg innowacyj sprowadzonych dla upiększenia i ulepszenia zdroju. Widać było można i letników uszczęśliwionych ożywczem światłem słońca tak rzadko widzianego i zdawało się, że minęły już te dni szare i płaczące strumieniami deszczu, wciąż z nieba spływającego na ziemię, a sprowadzającego niesmak i nudę po obowiązkowych kąpielach. Atoli najwięcej dokuczyła zakładowi burza deszczowa 17 bm., która rozszalała się popołudniu i potokami deszczu zalała zdrój. Cały deptak i park przy łazienkach został zalany potopem wody, spływającej od Truskawca wsi i od rzeczki, płynącej zwykle kornie od Adasiówki. Bruk został w części pozrywany, masę żwiru i kamieni woda niosła ze sobą i zatkała kanały. Woda zabierała ze sobą ławki, parkany i unosiła. Woda dostała się na pocztę, do restauracyi Koleńskiego i przerwała komunikacyę między dwoma stronami zdroju tak, że przez dłuższy czas przed ustąpieniem zalewu, kursowały powozy i przewoziły kurscyuszów z klubu i od strony Truskawca wsi na drugą stronę od kościółka. Wśród smutnego nastroju rozlanej mętnej wody nie brakło i komicznych chwil, przenoszenia na rękach gości z klubu, gdzie schronili się przed deszczem i ulewą. Dzięki jednak energii zarządu w ciągu nocy pousuwano muł i błoto z chodników, tak, że w godzinę po powodzi już można było wszędzie dostać się bezpiecznie. Deszcz jednakże leje dalej, a chmurne opony nie ukazują radosnej nadziei, że zaświecą nam znów wnet blaski słoneczne. *Letnik.*

*

Połączenie z Zakopanem. Z dyrekcyi kolejowej donoszą: Otwarty dzisiaj po dwudniowej przerwie ruch pociągów osobowych na przestrzeni Chabówka-Zakopane utrzymywany będzie aż do chwili naprawienia toru w ten sposób, że podróżni przesiadać będą w miejscu przerwy między Rabą Wyżną a Sieniawą przy wszystkich pociągach osobowych. Naprawianie toru nastąpi za kilka dni.

*

Katastrofa w Nowotarskiem. „Gazeta Podhalańska" taki przedstawia obraz zniszczenia w powiecie przez ostatnie powodzie:

W wielu okolicach drogi i mosty pozrywane i zabrane. Niektóre drogi zostały zniszczone na przestrzeni kilku i kilkunastu kilometrów. Ważny most na Białce, łączący Podhale ze Spiżem na drodze z Bukowiny do Czarnej Góry, woda zabrała. Most ten powinien być jaknajprędzej wybudowany, gdyż w bród jechać nie można, a ludność np. z Bukowiny zaopatruje się w wiele potrzeb w Jurgowie. Stan komunikacyi w powiecie jest obecnie wprost okropny. W niektórych stronach ludność jest odcięta od świata. W samej Ochotnicy droga jest przerwana w 11 miejscach. Drogę niżej Wróblówki do Długopola Dunajec zniósł. — W niektórych okolicach, jak np. w Bukowinie zaczęły się osuwać rozmokłe grapy. W Bukowinie osunęła się grapa i zawaliła pół gościńca. Szkody w drogach i mostach dadzą się w przybliżeniu ująć w następujące cyfry: Łopuszna ponosi około 5 500 K szkody, Knurów 15.840 K, Ochotnica i Tylmanowa 69 840 K, Biała Woda 9.780 K, Sromowce wyżne 15.210 K, Bukowina 14 540 K, Maruszyna 2 100 K, Ciche 9.280 K, Czarny Dunajec 4.300 K, Wróblówka 2.700 K, Długopole (zerwana droga na 5 km przestrzeni) 125.000 K i t d. Dodać tu jeszcze należy zniszczone drogi w Lasku, Klikuszowej, Obidowej, Rdzawce, Ponicach, Nowym Targu i in., a szkody urosną w setki tysięcy koron.

*

Klęska powodzi w bialskiem. Piszą z Białej: W środę 16 bm. około godz. 5 popołudniu, podmiejską wioskę Buczkowice, nawiedziła straszna klęska powodzi, spowodowana oberwaniem się chmury. W przeciągu trzech kwadransy cała wioska stanęła pod wodą. Woda wdarła się do mieszkań, niszcząc cały dobytek i zmuszając mieszkańców do ucieczki. — W czasie ulewy piorun uderzył w dom robotnika Kubicy, zabijając na miejscu 17-letnią córkę jego. 8 letni syn Kubicy skutkiem tego ogłuchł, wszyscy domownicy zaś zostali powaleni na ziemię. Pewna kobieta, która przed burzą schroniła się do sieni, odniosła od pioruna poparzenie na nogach. Z płonącego domu mieszkańcy ledwie z życiem uszli. Skutkiem oberwania się chmury, stan wody na Białej podniósł się znacznie, grożąc ponownym wylewem.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Konkursy uniwersyteckie. Z „fundacyi konkursowej ś. p. X. Józefa Krukowskiego", przeznaczonej na nagrody za prace z dziedziny prawa kanonicznego lub teologii pasterskiej rozpisuje się konkurs na pracę p. t. „Dekret kongregacyi konsystoryalnej „Maxima cura" o administracyjnem usuwaniu proboszczów z urzędu i beneficyum duszpasterskiego".

W rozprawie, która ma obejmować przynajmniej pięć arkuszów druku, powinien autor przedstawić dokładnie normy o usuwaniu proboszczów przed wejściem w życie wspomnianego dekretu, a to w ich historycznym rozwoju. Następnie ma wszechstronnie omówić sam dekret, oraz jego autentyczne i naukowe interpretacye, które nastąpiły po jego ogłoszeniu, i w sposób przejrzysty ma zestawić go z dawniej istniejącemi normami, oraz wykazać w czem i o ile on je zmienił. Ma zarazem uwzględnić możliwie aparat naukowy i literaturę tej kwestyi.

Autorowie, ubiegający się o nagrodę, mają powyższe prace bądź w rękopisie, bądź ogłoszone drukiem przesłać do Dziekanatu Wydziału teologicznego najpóźniej do końca roku kalendarzowego 1914. Ubiegać się mogą o nagrodę obecni lub byli słuchacze Wydziału teologicznego w Uniwersytecie Jagiellońskim. Przyznania nagrody dokona Senat Akademicki według wniosku Wydziału teologicznego. Autor pracy uznanej za najlepszą otrzyma nagrodę w kwocie 1.000 koron. *Dziekan Wydziału teologicznego.*

Wystawa Związku artystów. Przygotowania do drugiej wystawy Związku artystów w pawilonie architektury obok parku Dra Jordana, są w pełnym toku. Wystawa mieścić się będzie w prawem skrzydle głównego pawilonu, opróżnionego przez Wystawę Ligi przemysłowej i obejmować będzie w pierwszej sali: rysunki i grafikę, w drugiej pastele i akwarele, w trzeciej i czwartej obrazy olejne. Rzeźby oraz okazy sztuki stosowanej (majolika) zostały również stosownie rozmieszczone. W sali rysunków stanowią główną atrakcyę kolekcya rysunków, szkiców i akwarel Jana Matejki ze zbiorów po ś. p. Maryanie Gorzkowskim. W kolekcyi tej znajduje się najwspanialszy ze wszystkich rysunków mistrza, przedstawiający zabicie św. Stanisława na Skałce. Dzięki uprzejmości rodziny ś. p. Maryana Gorzkowskiego otrzymał Związek artystów tę kolekcyę na wystawę, z której dochód przeznaczony jest na budowę Domu.

W innych salach wystawy znajdują się dzieła prof. Axentowicza, St. Batowskiego, prof. Mehoffera, trzy nie wystawione dotąd w Krakowie obrazy prof. Jacka Malczewskiego, S. Jaxy Małachowskiego, Jana Rembowskiego, St. Nowakowskiego, Piotra Stachiewicza, Leonarda Stroynowskiego, Fr. Turka, prof. Weissa, M. Trzcińskiego, W. Wodzinowskiego, K. Żelechowskiego i wielu innych.

Otwarcie wystawy nastąpi jutro w niedzielę o godz. 11 rano. Osobnych zaproszeń nie rozsyła się.

Bericht über den XXIII. internationalen eucharistische Kongress in Wien 12 bis 15 September 1912. Im Auftrage der Kongressleitung herausgegeben von Dr Karl Kammel. S. 814 Verlag der St. Norbertus Druckerei in Wien (Seidgasse 8).

Olbrzymie to sprawozdanie jest wspaniałym dokumentem pracy XXIII. kongresu eucharystycznego. Zawiera wyczerpujący opis przygotowań do kongresu tudzież kilkadziesiąt referatów i przemówień, wygłoszonych na plenarnych i sekcyjnych zebraniach kongresowych, wreszcie opis procesyi eucharystycznej i krótkie sprawozdania z obrad niemieckich sekcyj i z uroczystości, urządzonych z okazyi kongresu. Dołączone są do „Berichtu" różne dokumenty, listy pasterskie, instrukcye, odezwy i brewe papieskie, tudzież fotografie Papieża, cesarza, kardynała-legata itd.

Dla uczestników XXIII. kongresu jest „Sprawozdanie" red. Kammela bardzo miłą pamiątką i repetitorium tych wszystkich podniosłych mów, jakie na kongresie słyszeli. Ale i dla nieuczestników stanie się pożyteczną i przyjemną lekturą, bo referaty kongresowe były zarówno w treści interesujące jak w formie wspaniałe. Poruszają one wielką ilość tematów aktualnych, związanych z życiem religijnem poszczególnych stanów, z dążeniami kościoła, z problemami socyalnemi a przedewszystkiem z kultem eucharystycznym.

„Przewodnik po zdrojowiskach i uzdrowiskach polskich", wydawany corocznie przez Pol. Tow. Balneologiczne od lat 10, opuścił prasę i został umieszczony w I. i II. klasie pociągów kursujących na liniach galicyjskich a zwłaszcza w kierunku zdrojowisk. Wydanie to X. wyszło w ramach rozszerzonych — wstęp do dzieła stanowi artykuł Dra J. Zanietowskiego p. t. Kilka uwag o systemizacyi naszych zdrojowisk i uzdrowisk oraz o analizie naszych zdrojowisk w świetle naszych teoryj. „Przewodnik" zawiera mapę zdrojowisk polskich oraz alfabetyczny spis zdrojowisk, które uwzględniają skład chemiczny źródeł mineralnych, położenie, frekwencyę roczną itd.

Jak sam tytuł wskazuje, zakres dzieła obejmuje cały obszar ziem dawnej Polski. „Przewodnik" tak pod względem formy jakoteż treści ilustrowanej pięknymi widokami, odpowiada w zupełności ideologicznemu celowi zwłaszcza, że od tylu lat rozszerzany bywa bezpłatnie po środowiskach ruchu i cywilizacyi.

„Przewodnik" można nabywać w cenie 2 50 K (1 rs—2 mk) opłatnie w Redakcyi Wydawnictw Pol. Tow. Balneologicznego w Krakowie, ul. Straszewskiego 26 (Dr J. Frączkiewicz) lub w księgarniach.

„Tygodnika rolniczego" organu Towarzystwa rolniczego krakowskiego pod redakcyą Stanisława Jasińskiego, wyszedł numer 29 i zawiera następujące artykuły: Obecny stan badań nad rdzą zbożową, przez Dra Bolesława Namysłowskiego. — Owady, jako roznosiciele chorób zwierzęcych, przez Franciszka Pietrzaka. — Chłodnictwo i jego znaczenie dla rolnictwa. — Żużle i mączka Thomass, przez prof. Dra A. Bollands. — Piśmiennictwo. — Z praktyki gospodarskiej, — Poradnik gospodarski i inne.

Nowe książki.

S. T. Gasztowtt. Turcya a Polska. Paryż. Drukarnia Polska A. Reiffa. Cena 1 K. Str. 56.

Bulletin internationale de l'Academie des sciences de Cracovie (classe de sciences mathematiques et naturelles). Dwa zeszyty za maj i za czerwiec.

Śmierć Schneidra.

Piszą nam z Wiednia:

Zmarły onegdaj Ernest Schneider, 63-letni poseł sejmowy i członek dolno-austryackiego Wydziału krajowego, był jednym z najwytrwalszych i najstarszych antysemitów wiedeńskich. Wyszedł z drobnomieszczańskiej sfery, jako robotnik i drobny przemysłowiec sam na własnej skórze przekonał się o szkodach, jakie żydowska hegemonia wyrządza życiu gospodarczemu i społecznemu Austryi. Był wojownikiem idei antysemickiej od wczesnej młodości do kresu dni swoich.

Schneider w latach ośmdziesiątych należał do założycieli antysemickiego stronnictwa rękodzielniczego i towarzystwa reformy, które to organizacye jedne z pierwszych na terenie wiedeńskim podjęły dzieło oczyszczenia Wiednia z żydowskich wpływów. Wiele doskonałych rozpraw i artykułów wyszło w tych czasach z pod pióra Schneidra, w których rzeczowo i na podstawie cyfrowego materyału udowadniał, że żydzi są wrogami produkującej klasy średniej i że potrzebną jest obrona rękodzieła przed wyzyskiem żydowskiej spekulacyi.

Świetnie zorganizował zmarły polityk stan rękodzielniczy wiedeński — wybory do Sejmu dolno-austryackiego w roku 1890 przyniosły chrześcijańsko-społecznym znaczne sukcesy — duża w tem zasługa Schneidra. Doskonały i porywający słuchaczy mowca wszedł wówczas do Sejmu, w rok później i do parlamentu, wybrany ogromną większością głosów. W Radzie państwa przeciwnicy bali się Schneidra i nie wahali się występować z najohydniejszemi oszczerstwami, by nazwisko jego zbeszcześcić. Ta akcya liberałów skompromitowała jej inicyatorów.

I ledwo Schneider — po długiej, obłożnej chorobie — zamknął oczy na sen wieczny, a oto liberalna prasa wiedeńska znowu poczęła bezcześcić jego pamięć, powtarzać dawne oszczerstwa i potwarze. Zmarły bronić się nie może... więc zgraja żydowskich pismaków używa sobie. Ta wiedeńska prasa... Słusznie o niej powiedział jeden z jej własnych, wybitnych przedstawicieli:

— Dziennikarstwo liberalne wiedeńskie może się jednem pochlubić: jest najbardziej nikczemne i najniżej upadłe na całym świecie!

Rumunia.

Polityczne dzieje Rumunii mają ledwo 50 lat. Rumunia powstała przez złączenie dwóch księstw, multańskiego i wołoskiego, w 1859 r., złączonych pod berłem pułkownika Cusy, jako księcia Aleksandra Jana. Była to unia personalna, która w 1862 r. zmieniła się w unię rzeczywistą, polityczną. Oba te księstwa, które otrzymały konstytucyę, miały pozostawać pod protektoratem Turcyi, co utrudniało Zarząd państwa. W 1864 r. Cusa rozpuścił radę państwa i wydał nowe prawo agrarne, uwłaszczające chłopów. Skutkiem tego w 1866 r. zbuntowali się przeciw niemu bojarowie, zmusili go do abdykacyi i obrali księciem Karola Hohenzollerna. Ledwo Karol wstąpił na tron, zaczęło się w Rumunii organizować stronnictwo republikańskie, które chciało księcia zmusić do abdykacyi. Książę uprzedził republikanów i sam zagroził abdykacyą wobec czego udało się ułożyć gabinet konserwatywny; po latach do gabinetu weszli umiarkowani liberałowie. W 1877 r. zawarł Karol ugodę z Rosyą i z jej pomocą ogłosił w tymże samym roku niezależność Rumunii od Turcyi. Znany jest udział Rumunii w wojnie rosyjsko-tureckiej. Kongres berliński w 1878 r. uznał wprawdzie niezależność Rumunii, ale za to Rumunia musiała Rosyi odstąpić Besarabię, otrzymawszy w zamian Dobrudżę. W 1881 r. Rumunia została królestwem.

Teraz dopiero zaczęła się Rumunia ruszać swobodniej. Przedewszystkiem w 1885 r. ogłoszono niezależność rumuńskiego kościoła. Tron ustalono w ten sposób, iż 1886 r. mianowano następcą tronu księcia Ferdynanda Hohenzollern, syna ks. Leopolda. W 1886 r. w Bukareszcie radzono nad sprawami, które były następstwem wojny bułgarsko-serbskiej w 1885 r. Prócz tego ufortyfikowano Bukareszt, jako stolicę państwa; w 1896 r. zaczęto budowę portu Konstancy. Rumunia wydaje dziś dużo na publikacyę i naukę, a ten młody kulturalnie, lecz sprytny i ruchliwy naród, ma niemałą przyszłość. Z dzisiejszych zamieszek wyjdzie z pewnością wzbogacony tanim kosztem.

Odszkodowanie terytoryalne dla Austro-Węgier.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 19 lipca.)

Paryż. (Tel wł.) Dzienniki donoszą, że Austro-Węgry są skłonne zgodzić się na powiększenie Serbii kosztem Bułgaryi, ale w zamian domagają się dla siebie odszkodowania terytoryalnego.

Jak słychać, Rosya się na ten postulat zgodziła.

Uspokojenie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że Austro-Węgry, Rosya i Anglia porozumiały się i winno być uniknięte zbytnie osłabienie Bułgaryi. Tem samem nastąpiło uspokojenie w sytuacyi europejskiej. Rosya i Austrya znalazły się na tej samej linii, przez co kryzys bałkański nie przeniesie się do Europy.

Interwencya Rosyi i Austryi.

Berlin. (Tel. wł.) Zarówno „Berl. Tagbl.", jak „Voss. Ztg" donoszą z Petersburga, że między rządem rosyjskim a austro-węgierskim panuje zgoda co do odrzucenia przesadnych żądań przeciwników Bułgaryi. Zachodzi w tych zapatrywaniach tylko ta różnica, że Austrya sądzi, iż Serbia stawia przesadne żądania, podczas gdy Rosya uważa, że żądania Grecyi są zbyt wygórowane. Mimo to, między Austryą a Rosyą istnieje na tem punkcie solidarność i oba państwa starają się doprowadzić do zredukowania żądań Serbii i Grecyi.

Nowy alians polityczny?

Rzym. (Tel. wł.) „Tribuna" donosi, że rządy austryacki, włoski i rosyjski prowadzą między sobą bardzo gorliwą wymianę depesz, celem podjęcia w danym wypadku wspólnej akcyi dla utrzymania politycznej i wojskowej równowagi na Bałkanie. Rządy tych trzech mocarstw zgodne są między sobą w zupełności w tem, że upokorzenie Bułgaryi, do czego zmierza Serbia i Grecya, nie leży w interesie pokoju europejskiego

Nie zbliżenie, tylko porozumienie.

Berlin. (Tel. wł.) Na zapytanie, czy potwierdza się wiadomość o zbliżeniu Austro-Węgier i Rosyi oświadczają sfery miarodajne, że o zbliżeniu nie ma mowy, doszło tylko do porozumienia w kwestyi głównej, dotyczącej losów Bułgaryi.

W sprawie rokowań pokojowych.

Bukareszt. (Tel. wł) Poseł rumuński w Belgradzie otrzymał polecenie zawiadomienia rządu serbskiego, że Rumunia uważa chwilę za stosowną do podjęcia rokowań pokojowych, oraz, że Rumunia chce w nich wziąć udział.

Paryż. (Tel. wł.) „Echo de Paris" donosi, że minister spraw zagranicznych rumuński zwrócił się oficyalnie do rządu serbskiego, aby rychło podjęte rokowania pokojowe.

Warunki Rumunii.

Berlin. (Tel. wł.) Rumunia oświadcza, że gotowa jest zastanowić operacye wojenne, jeśli Bułgarya da dowód, że chce zawieszenia broni i rozpocznie rokowania z Serbią i Czarnogórą.

Misya Geszowa w Bukareszcie ma widoki powodzenia.

Granica bułgarsko-turecka.

Rzym. (T. B.) „Tribuna" pisze: Międzynarodowa komisya dla wytyczenia granicy turecko-bułgarskiej zbierze się w najbliższym tygodniu w Konstantynopolu i niezwłocznie rozpocznie prace. Wszystkie mocarstwa zamianowały już swoich przedstawicieli dla tej komisyi. Komisya musi szybko przystąpić do pracy, a rozpoczęcie tych prac nie jest bez znaczenia dla Turcyi. Linia Enos-Midya została przez mocarstwa w Londynie ustaloną i mocarstwa nie dopuszczą do jej naruszenia. Wszystkie mocarstwa zgadzają się w tem, aby Turcyę skłonić do szanowania granicy ustalonej przy ich pośrednictwie.

Sprawozdanie Venizelosa.

Ateny. (T. B.) Na wczorajszej Radzie ministeryalnej prezydent ministrów Venizelos zawiadomił o rezultacie konferencyi z serbskim prezydentem ministrów Pasiczem oraz dodał, że Grecya i Serbia w odpowiedzi na krok Rosyi podziękują przedewszystkiem Rosyi za interwencyę i doniosą, że zarówno Grecya, jak i Serbia gotowe są wejść w bezpośrednie rokowania z Bułgaryą i zawrzeć pokój, przyczem zastrzegają sobie zawiadomienie Bułgaryi o warunkach obu państw. Grecya i Serbia zaznaczą także w odpowiedzi, że odpowiedzialność za wojnę spada na Bułgaryę. Wreszcie zawiadomił Venizelos ministrów, że postawa armii greckiej jest wyborną i, że panuje wśród niej entuzyazm.

Odgłosy wojny.

Przeprawa przez Dunaj Rumunów.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Milit. Rundschau« donosi, że Rumunia przeprawiła przez Dunaj cztery korpusy armii pieszej, oraz liczne oddziały kawaleryi na stronę bułgarską.

Przejście nastąpiło o godz. 3 nad ranem.

Rumunia wciąż idzie naprzód.

Bukareszt, (T. B.) Dzienniki półurzędowe donoszą, że marsz wojska rumuńskiego odbywa się dalej. Wojsko rumuńskie dotarło do Wracy, oddalonej o 70 km od Sofii.

Interwencya Anglii.

Konstantynopol. (T. wł.) Wczoraj popołudniu odbyła się rada ministrów. Przedtem konferował z Wielkim Wezyrem ambasador angielski w sprawie marszu armii tureckiej.

Rosya reflektuje Turcyę.

Wiedeń. (T. wł.) »Südslav. Corr.« donosi, że ambasador rosyjski Giers oświadczył Wielk. Wezyrowi, że Rosya nie może spokojnie patrzeć na marsz turecki na Adryanopol.

Składki na armię.

Konstantynopol. (T. wł.) Gubernator wojskowy wezwał ludność do składek na armię. Nastrój wojenny w mieście wzrasta. Dzienniki wzywają otwarcie do rozpoczęcia walki.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 19 lipca.)

Zdrowie cesarza.

Ischl. (Tel. wł.) Cesarz ma się dzisiaj bardzo dobrze, mimo niepogody odbył dłuższą przechadzkę.

Prowizoryczny rząd w Czechach.

Praga. (T. B.) Cesarz zatwierdził uchwałę czeskiego Wydziału krajowego w sprawie prowizorycznego poboru dodatków krajowych do bezpośrednich podatków z wyjątkiem podatku osobisto dochodowego na czas od 1 czerwca do 30 września r. 1913, z ograniczeniem, że dodatki te w tym okresie będą pobierane tylko w dotychczasowym wymiarze 55 procent.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj o wiele lepsze, wobec lepszych notowań zagranicznych.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Włodzimierz Grocholski z Kijowa, Ekscelencya Dymitry Nabokoff z Kacic, Wiktorya Jabkubowska z Zabawy, Zygmunt Reiner z Prościejowa, Kazimiera Zborowska z Zakopanego, Dr Leopold Terenkoczy z rodziną ze Lwowa, Jan Pollinger z Wiednia, Marya Mararli z Odessy, Mieczysław Grabiański z Dąbrowy Górniczej, Natalia Dehnelowa z Dąbrowy, Edward Boye z Warszawy, Zofia Kosińska z Warszawy, Ludwik Kulczyński ze Lwowa, Józefowie Karpowiczowie z Warszawy, Stefania Baranowicz ze Lwowa, Genowefa Turnauowa z Urzejowic, Dr Henryk Kopecki z Przeworska, Bertold Borisch z Warszawy, Zofia Dygnarowicz z Warszawy, Antoni Torski za Lwowa, Jadwiga Sobieszczańska z Radomia, Nita Polaska z Kalisza, Maksymilianowie Fränklowie z Ołomuńca.

CENNIK

Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 19 lipca 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)		Żądają (w Koronach)	
Waluty.				
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	50	118	25
Franki papierowe	95	25	96	—
20-to frankówki w złocie	19	10	19	22
Dolary amerykańskie	493	—	498	—
Listy zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	—	—	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipot.	91	—	91	50
4% „ „ „ „	82	—	82	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	91	50	92	—
4% Listy zastawne Banku kraj.	83	—	84	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96	20	97	20
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	92	—	93	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	84	—	83	—
4% „ „ „ „ 52-let.	93	—	94	—
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	87	30	88	90
Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	70	98	70
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	81	—	82	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	81	50	82	50
4% Pożyczka miasta Krakowa	80	60	81	60
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	—	—	—	—
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	80	25	81	75
4% Obligacye kolejowe	79	25	79	75
Akcye.				
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	615	—	630	—
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	400	—	405	—
Akcye kolei Karola Ludwika	505	—	510	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	—	—	—	—
Publiczne zapisy długu.				
4 1/5% wspólna renta papierowa	84	75	85	25
4 1/5% wspólna renta srebrna	84	75	85	25
4% renta koronowa austryacka	81	75	82	25
4% renta koronowa węgierska	81	—	81	05
4% renta austryacka w złocie	104	75	105	25
4% renta węgierska w złocie	99	50	100	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Pojedyncze numery „Głosu Narodu" sprzedają handle:

Smolik Stanisław, Kopernika 2.
Główna trafika, Rynek Gł. A—B.
Piwarski, św. Jana.
Mańkowska, Sukiennice.
Funek, Bracka.
Nikiel, Wiślna 11.
Nikiel, Zwierzyniecka 25.
Markowicz, Floryańska.
Grudzińska, kiosk koło teatru.
Schreiber, Dominikańska.
Czapliński, Szewska.
Księgarnia Pol. Eberta, Floryańska.
Hupczyc M., Jagiellońska.
Aleksandrowicz, w gmachu Izby handlowej, róg ul. Długiej.
Hildowa Amalia, Karmelicka 15.
Salomonowa, Szczepańska 9.
Tacik, Krowoderska 17.
A. Alfus, Mikołajska.
Hanusz, Karmelicka 46.
Blochowa Berta, Gertrudy 24.
Dutkiewicz, Zwierzyniec.
Janicki, Podgórze, Rynek 3.
Korzeniowski Stef., Kołłątaja 6.
Zborowski, Dębniki.
Toroniowa Hel., Plac Matejki 8.
Grudniewicz, Karmelicka.
Pawlicki, Karmelicka.
Kaszycka, róg Garbarskiej i Łobzowskiej.
Lam et Kirsch, budka koło kolei.
Poturalski, Podgórze, Rynek 4.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY.

W 50-tą rocznicę.

Dnia 20 czerwca r. 1863 zginął pod Komorowem 22 letni Juliusz hr. Tarnowski, brat dzisiejszego prezesa Akademii Umiejętności. Umarł śmiercią walecznych, bo padł trupem ugodzony nieprzyjacielską kulą, w nierównej walce za wolność ojczyzny. W 50-tą rocznicę jego zgonu odprawiono w Dzikowie w kościele OO. Dominikanów (w którym spoczywają zwłoki Juliusza) nabożeństwo żałobne. Mowę wygłosił znakomity kaznodzieja ks. prof. Władysław Chotkowski* niegdyś, przed 50 laty, uczestnik krwawych walk o wolność. Kaznodzieja omówiwszy żywot i bohaterski zgon Tarnowskiego — rzucił w swem pięknem przemówieniu szereg myśli ogólnych o naszem położeniu narodowem, dlatego pozwalamy sobie zacytować kilka ustępów:

„Dlaczego porywaliśmy się tylokrotnie do zbrojnych walk, a nie mogli dokonać? Bo była u nas wielka miłość ojczyzny, lecz brakowało tej cierpliwości, o której pięknie powiedziano, że „jest panią niedoli i gmach swój stawia z niczego, powoli". Tę cierpliwość daje prawdziwa, mądra i rozsądna miłość ojczyzny, i o niej też mówi apostoł narodów, że „miłość cierpliwa jest".

Niecierpliwa miłość ojczyzny była powodem, żeśmy powstawali i upadali. Albowiem człowiek nigdy się podnieść nie może o jednej nodze, a myśmy powstawali tylko jednej warstwie narodu, nie czekając, aż wszystkie warstwy przeniknie ta sama i taka sama miłość ojczyzny. Dopiero wtedy, gdy nastąpi zupełna i całkowita ekspiacya przeszłości, może nastąpić przyszłość inna, bo dopiero wtedy spełnią się wyroki Boże.

Tymczasem chłostą wielką i srogą uczy nas Bóg, w szkole nieszczęść tej miłości cierpliwej, a za narzędzie służą mu sami nasi nieprzyjaciele. Ten najgorszy, najgroźniejszy, najprzebieglejszy, najpierwej nauczył wzajemnej zgody, miłości i cierpliwości Wielkopolan, a jej wyrazem są te cztery osoby: szlachcica, chłopa, mieszczanina i księdza, które na ramionach trzymają trumnę z relikwiami św. Wojciecha, w najstarszej naszej gnieźnieńskiej katedrze".

Omówiwszy wszystkie nasze nieszczęśliwe ruchy zbrojne przeszedł do dzisiejszych nastrojów:

„Lecz przynajmniej teraz — po pół wieku — kiedy oczy nasze patrzyły na tyle przelanej krwi serdecznej, na tyle łez, nędzy i okrucieństw; kiedy tylu braci naszych zginęło na szubienicach, w katorgach, po kazamatach i więzieniach; kiedyśmy ponieśli tyle straty, myślałby, że ta straszna nauka nie poszła na marne, że naród wytrzeźwiał i zmądrzał, — aż oto, w tę rocznicę właśnie nasłuchaliśmy się i naczytali tyle deklamacyi o tem, że „trzeba miecz, zardzewiały, we krwi oczyścić", że „Polska musi się we krwi odrodzić", jakby nad nami ciążyło jakieś przeznaczenie fatalne, jakby nas Bóg pokarał i rozum odebrał. A, co najokropniejsza, patrzeliśmy na to, że młodzieży naszej kazano się zbroić i ćwiczyć do wojny! Na co? za kogo? Więc do tegośmy doszli, że gotowiśmy na pierwszego lepszego zawołanie, jakby szlachetna krew polska była tylko wodą na cudze koła młyńskie?!

Narody dźwigają się z upadku, tylko przez pracę, mozoł, trud i wytrwałość, którą daje cierpliwa miłość ojczyzny, ta miłość, która „wszystko znosi, wszystko wytrwa, która nigdy nie ginie". Patryotyzm głośny i krzykliwy podobny jest do „miedzi brzęczącej" — jak mówi Apostoł, lecz patryotyzm cichy, ukryty w poczuciu obowiązków codziennych, w wytrwałej służbie dla pospolitego dobra, jest nudny, mozolny i niepopularny".

* Mowa ta wyszła drukiem u Gebethnera i Ski w Krakowie. Liczy stron 34 in 8-o.

STANISŁAW STWORA.

Rycerz zakochał się w laleczce..

Rycerz zakochał się w laleczce,
w laleczce takiej oto — z wystawy, — — —
rycerz, co w świecie już niejeden
bój z wrogiem stoczył straszny, krwawy.

Rycerz się w lalce rozmiłował,
— gród miał z kryształu i mozaiki, —
laleczkę z kruchej porcelany
uczynić chciał księżniczką z bajki!

..Za siódmą górą, siódmą rzeką,
hej! — wstaje słońce w nieb przeźroczy..
— rycerz się w lalce rozmiłował,
co miała duże, czarne oczy!

I życie za nią dać był gotów,
sen o niej roił złudny, słodki...
— lalka w serdecznej była zmowie
z pajacem z szklanej gablotki!

Rycerz urodny był, waleczny,
i nieśmiertelną zdobył sławę,
— pajac swym modnym garniturem
tłum gapiów ściągał pod wystawę.

Ułudny śnie... o, sławo! sławo!
Losie zwodniczy!... dolo płocha!
...Laleczka krucha w pychę rośnie,
jakoże w niej się rycerz kocha!

Choć jej rycerska miłość schlebia
i w snach się gubi i zatraca,
..swe martwe oczy, czarne, duże
utkwiła w śmieszny strój pajaca!

..Pajac tłum ściąga pod wystawę. — — —
Laleczko mała, pełna czaru...
patrząca w świat swem szklanem okiem
z za okopconych szyb... bazaru!...

Skoro świt pierwszy, rycerz wstaje —
woje gromadzi i witezie,
chce bój wpierw stoczyć, nim na zamek
księżniczkę swą... laleczkę zwiezie!

Za siódmą górą, siódmą rzeką...
Szczęście przechodzi cicho... zwiewnie...
cudnie rozkwita kwiat paproci,
baśń kładzie się u stóp królewnie!..

Na wojnie rycerz siły traci,
miecz we krwi pławi, kruszy groty
i za laleczką z porcelany,
jak kwiat w skwar lata mrze z tęsknoty.

Laleczce w słońcu chwile płyną, — — —
...laleczka była piękna.. caca...!
i wpierw nim rycerz wrócił z wojny
laleczka wyszła za... pajaca...!

Lipiec 1913.

Z opery.

„Hugenoci" — Meyerbeera.

Były czasy, nie tak bardzo dawne, kiedy Meyerbeer mógł protegować Wagnera, kiedy w świecie muzycznym miał wyższe od niego stanowisko. Po Mozarcie, Weberze i Beethovenie, nawet po Rosinim i obok Verdi'ego, wydaje się nam dziś powodzenie Meyerbeera czemś tak niepojętem, jakby ktoś dla sztuki Sudermanna zapominał zupełnie o Szekspirze. Styl muzyki Meyerbeera, to jego rasa, ta rasa, która ma niezwykłe zdolności do polyglotyzmu, bo własnego, żywego języka nie ma...

Meyerbeer nie miał także rdzennie własnych środków muzycznego wyrazu. Muzyki jego słucha się, jak jakiejś gwary, wynikłej z babilońskiego pomieszania języków. Wyziera z niej tylko impertynencya, będąca niekiedy najmilszym argumentem.. „żydostwa w muzyce". Że się tam, w Paryżu, pod bokiem Berlioza, geniusza instrumentacyi, mogła urodzić tak nieudała instrumentalnie partytura, pozostanie to na zawsze zagadką. Ostatecznie możemy powodzenie Meyerbeera opierać tylko na psychologii tłumu...

Słuchamy więc „Hugenotów" nie dla nich samych. W tym kalejdoskopie nonsensów dramatycznych, gdzie w przeciągu kilku minut ci sami ludzie uczestniczą w awanturze pojedynkowej i weselnej, w dodatku w asystencyi królowej Nawarry, nikt nie szuka za logicznie przeprowadzonym wątkiem dramatycznym. To jasne. Z kilku aktów operzyska pragnęlibyśmy wykroić tylko duet Walentyny z Marcelem w akcie trzecim i duet z Raulem w akcie czwartym. Wszystko inne może być sposobnością dla rozwinięcia arkanów koloraturowych, czy popisem tenora, czy basa, może nawet osiągać znaczny efekt scen zbiorowych, ale z punktu widzenia dramatycznego i kryteryów muzyczno-estetycznych nie przedstawia niczego w prawdziwej wartości.

W Krakowie słuchaliśmy „Hugenotów" w pierwszym rzędzie dla wielkiej, naszej śpiewaczki, pani Korolewicz-Waydowej. Niewyczerpana, jak górska krynica, jest sztuka artystów. W każdej nowej partyi czeka nas rewelacya. Walentyna przeszła przed nami dostojna, jak z obrazów Cloueta, w każdej komórce pełna żarliwego uczucia. Po śpiewacku szczytową w doskonałości. Znajdziemyż taką drugą Walentynę na scenach europejskich?

Raulem był p. Tadeusz Leliwa. Trzeba znać dobrze tajniki kunsztu śpiewackiego. aby umieć należycie ocenić zalety tego śpiewaka. W importacyi górnych tonów okazuje się sztuka i głos p. Leliwy z najdoskonalszej strony. Głos ten niesie w rejonach tych, jak dźwięk szlachetnego metalu. Ujęcie partyi sympatyczne i inteligencya wyrazie zakrywają rzadkie zresztą chwiejności intonacyjne. Raul p. Leliwy należy do bardzo szczęśliwych partyj operowych.

Z całem uznaniem podnosimy występ p. F. Brzeskiej, jako królowej. Oby muzykalna i sumienna, pięknym i bardzo pewnie wyszkolonym głosem i tak szczęśliwą apparycyą obdarzona artystka zamieniła na stałe zakres swej działalności w teatrze z operetkowego na operowy. Kilka zeszłorocznych i ostatnich występów p. Brzeskiej w operach utwierdza nas w tem przekonaniu.

Szlachetnego hrabiego de Nevers pięknymi rysami odtworzył p. Okoński. Śpiew cenionego artysty brzmiał dźwiękiem pewnym i jędrnym.

Trudną partyę Marcela powierzono p. Jelińskiemu. W granicach swoich warunków wokalnych wywiązał się z niej p. Jeliński w sposób chlubny dla siebie. P. Paszkowski śpiewał hr. de Bris.

W partyi pazia wystąpiła panna Marynowiczówna.

Nad przebiegiem przedstawienia czuwała opatrzność i energiczna ręka p. Bronisława Wolfsthala. Obie ocaliły operę Meyerbeera od zatonięcia w rwących falach... Ale kilka razy trochę wody nalało się do rozśpiewanych ust, szczególnie w piewszym akcie. — „Więcej prób", to jedyne jeszcze nasze *pium desiderium*.

b. b.

CYGANIE.

Z początkiem XV wieku pojawiają się w Europie środkowej dziwni jacyś ludzie. Ciemne i smukłe, postacie, w których ciemnych oczach błyszczał daleki i obcy świat, ubrani w łachmany obwieszeni błyskotkami, krzątają się mężczyźni około koni i osłów, niosących namioty i tłómaki. Nagie dzieci, w jaskrawe spodnice ubrane kobiety — młode dziwnie piękne, stare odpychająco brzydkie, gnieżdżą się na wozach i wyciągają ręce o jałmużnę. Wodzowie tych band ubrani w kolorowe kaftany, na których błyszczą srebrne guziki i ozdoby, jadą na koniach i nazywają się baronami i wojewodami Egiptu.

Dziwny ten lud, którego nikt dawniej nie widział, ani znał, budził powszechną nienawiść i obawę. Gdy się ich pytano skąd są i dokąd idą odpowiadali następującą, wzruszającą opowieść.

Nazywamy się Romi i pochodzimy z Egiptu. Jesteśmy przeklęci, bo nasi pradziadowie odmówili ongiś gościny Matce Boskiej, przybyłej wraz z Dzieciątkiem Jezus szukać w naszym kraju gościny.

My jednak jesteśmy dobrymi chrześcijanami i przybywamy z Rzymu, dokąd się udaliśmy, aby uzyskać odpuszczenie za grzechy ojców. Papież kazał nam za pokutę objeżdżać przez siedm lat obce kraje i żyć z jałmużny pobożnych chrześcijan.

Dzięki tej legendzie uzyskali Cyganie wstęp do krajów katolickich, a nawet list polecający Mikołaja de Gara, palatyna węgierskiego.

We Francyi pojawia się pierwsza banda Cyganów w r. 1447. W tym samym roku przybywają Cyganie do Hiszpanii.

W Polsce słychać o Cyganach znacznie później. Dopiero w roku 1501 jest o nich mowa w liście wydanym przez króla Aleksandra cygańskiemu wojewodzie Wasilowi. W roku 1512 zjawiają się Cyganie w Szwecyi.

Wiara w legendę o siedmiu latach pokuty nie utrzymała się jednak długo. Ciemni przybysze przyjęci zrazu gościnnie, doczekali się niebawem różnego rodzaju prześladowań, spowodowanych z jednej strony ciągłemi kradzieżami i rozbojami, a z drugiej strony zabobonem ludności, która przypisywała Cyganom często bez powodu najprzeróżniejsze zbrodnie.

W r. 1561 uchwala parlament orleański, że Cyganów należy ogniem i mieczem wyniszczyć. Król Filip IV zakazuje im nazywać się „Gitanos", a Filip V wypędza ich z Madrytu i skazuje wszystkie wędrowne bandy cygańskie na śmierć. W Czechach i na Morawach mają być Cyganie zupełnie wyniszczani i wytępieni, a w 1701 roku wydaje cesarz Leopold I patent, mocą którego uznaje ich za wyjętych z pod prawa. Cesarz Karol VI wydaje w roku 1726 rozporządzenie, nakazujące w razie wyłapania jakiejś bandy cygańskiej dorosłych mężczyzn wieszać, kobietom i dzieciom prawe ucho odcinać.

Wszystkie te prześladowania znieśli jednak Cyganie, chroniąc się do Węgier i krajów bałkańskich, gdzie pozostawiono ich w spokoju.

W Siedmiogrodzie czynni są Cyganie przy kopalniach złota, gdzie ich bardzo wysoko ceniono. Pozatem zajmują się Cyganie płatnerstwem i kotlarstwem.

* * *

Tak, jak sześćset lat temu cyganie są i dziś narodem nomadów, aczkolwiek rozmaite nowożytne ustawy, policya, żandarmerya i t. d. utrudniają im życie tułacze. Stykają się oni ciągle z naszą kulturą, lecz umieją jej więzów uniknąć, gdyż potrzeby ich są minimalne. Jedynie dzięki swej wewnętrznej sile dla nas zupełnie nie zrozumiałej, istnieją oni wśród cywilizowanego świata i zapewne dalej istnieć będą, ta siła bowiem potężniejszą jest, niż nasza kultura.

W dziejach ludzkości napotykamy sporo ludów koczujących, ludów które były tak samo, jak cyganie, prześladowani, ale wszystkie one dążyły, koniec końców, do posiadania jakiejś własności, jakiejś potęgi. Jedynie dla cygana słowo „mieć" nie miało wartości, bo on chce tylko „być". Wprawdzie spotykamy między nimi takie rody, które posiadają znaczne zasoby w brzęczącej monecie i w kosztownościach, ale posiadanie własności jest dla Cyganów nie celem, lecz środkiem do tego, aby nie pracować i opłacać kosztownych dalekich wędrówek.

Żydów, podobnie rozproszonych, jak Cyganie, utrzymuje nietyle chęć istnienia, ile chęć posiadania. Ta chęć jest tak silną i jednoczy ich w tym stopniu, że żadne prześladowania nie mogły im dać rady. Wewnętrzna ich siła jest widocznie od naszej kultury mocniejsza, skoro tyle wieków spółżycia z ludami europejskimi nie zdołało ich zaasymilować.

Obecnie żyje w Europie około 200.000 Cyganów a z tego $^4/_5$ na Węgrzech. Tamtejsi Cyganie dostarczają na cały świat słynnych kapeli smyczkowych. Niezmiernie muzykalni Cyganie zaklimatyzowali się bardzo szybko wśród Węgrów, żyjących w kraju o łagodnym klimacie i dali im to, czego Węgry nie posiadali — muzykę. Już w XVI w. słynni byli cygańscy muzycy z Węgier, a za naszych czasów spotykamy się z nazwiskami rozmaitych „primasów" (pierwszych skrzypków), nietylko w dziedzinie muzyki, ale także w dziedzinie skandalów towarzyskich.

Szczególne względy, jakiemi się cieszą Cyganie — muzycy na Węgrzech udzielają się także ich wędrującym po kraju braciom. Korzystają oni bowiem w tym kraju ze stosunkowo większych swobód, niż gdzie indziej. Na Węgrzech skutkiem tego spotyka się najwięcej cyganów, którzy zachowali tam swój pierwotny typowy koczowniczy sposób życia.

* * *

Pochodzenie Cyganów przestała już otaczać mgła tajemnicy, dzięki porównawczym badaniom uczonych lingwistów, jak Piotr, Miklowicz, Grellmann itd., a z dawniejszych Rüdiger wiemy napewne, że ojczyzną Cyganów są okolice północno-zachodnie Hindostanu, a język ich należy do rodziny języków „dardu".

Co ich skłoniło do opuszczenia ich pierwotnej ojczyzny — nie wiemy. Nie jest wykluczonem, że pod naciskiem hord Tamerlana, lub też uciekając przed jakimś wojowniczym szczepem, szukali oni ocalenia w ucieczce na zachód.

Nazwę Cyganów wywodzą niektórzy uczeni od słowa „czangar", oznaczającego w Indyach przednich kastę cokolwiek wyższą niż Paryasi, ale praw społecznych pozbawiony. Holenderski uczony Greje wywodzi tę nazwę od słowa perskiego „asjeny" t. j, muzycy, tancerze. Nazwy Cyganów w językach europejskich są rozmaite, po hiszpańsku nazywają się „gitanos" po angielsku „gipsy" (Egipcyanie), po francusku „bohemiens", (Czesi — bo przywędrowali od strony Czech) i t. d.

Faktem jest, nie ulegającym kwestyi, że Cyganie rozproszyli się po Europie, dłuższy czas przebywać musieli w Grecyi. Dotąd bowiem w języku Cyganów, wędrujących po rozmaitych krajach europejskich napotyka się dużo słów greckiego pochodzenia. Stamtąd przeszli oni do Europy przez Wołoszczyznę około 1340 roku. Stamtąd zaś część ich skierowała się ku dzisiejszej Rosyi południowej i ku Węgrom. Którędy jednak przyszli do Hiszpanii, to jest dotąd zagadką, bo język, którym mówią tam Cyganie, nie mieści w sobie ani greckich ani rumuńskich wyrazów.

Wojna żydowska.

VI. Kalinka o żydach.

Kalinka drukował wówczas bezimiennie w paryskich „Wiadomościach polskich" obszerną rozprawę „Polska pod trzema zaborami". Kiedy w Nrze 7 (z 12 lutego 1859) przyszło mu podać charakterystykę stosunków finansowych i handlowych Królestwa Polskiego, poruszył i kwestyę żydowską.

„Klasę finansową — pisał — stanowi w Królestwie prawie wyłącznie ród izraelski, czy świeżo ochrzczony, czy w starym pozostały zakonie. W jego ręku jest cały handel, kapitały, cały obiegowy kruszec, a więc całe materyalne dobro kraju. Dawnych przesądów szlacheckich, upatrujących w handlowych zajęciach poniżenie, jeszcześmy się nie pozbyli, aniśmy się też do tego zawodu uzdolnili. Nad lenistwem (i powiedzmy: szlachetnością polską) zawsze górę mieć będzie przebiegłość i chciwość izraelska. Żyd u nas nie przejął się miłością rodzinnej ziemi, jak w innych krajach; nie stał się jeszcze obywatelem polskim; a jeżeli czasem w wyższem społeczeńskiem położeniu przybiera jego pozory, to, z małymi wyjątkami, dlatego, że w nich jakąś korzyść i ułatwienie spekulacyjne upatruje. Wprawdzie za panowania cesarza Mikołaja, ucisk, jaki i żydów w Królestwie dotknął, w mnogości i wysokości opłat, w rozporządzeniach co do ich ubioru, w ograniczeniu miejsc ich zamieszkania, a szczególniej w przymusie do służby wojskowej, rozjątrzył był nawet ich umysły, tak zwykłe do cierpliwości; lecz nie należy zawierzyć zupełnie temu usposobieniu. Żydzi w dzisiejszym stanie rzeczy zawsze czuć będą dawną skłonność do rządu, w którym wybiegami, oszukaństwem, przekupstwem, mogą zapewnić sobie przewagę i łatwość zysku. Ponieważ mają pieniądz w ręku i zdolność do wszystkich obrotów, są dziś najprzeważniejszą klasą. Ta przewaga hierarchicznie objawia się. W stolicy najbogatsi, najprzebieglejsi, owładnęli wszelkie przedsiębiorstwa publiczne, wszelkie roboty i dostawy rządowe; majątek krajowy w ręku trzymają. Po miastach gubernialnych i powiatowych, przy braku zakładów kredytowych, opanowali majętności obywatelskie, będąc panami handlu i kredytu i wpijając się w majątki szlacheckie za pomocą łatwej lecz zgubnej lichwy. Po małych miasteczkach przeważny wpływ zyskują u drobnych właścicieli, oficyalistów prywatnych, rzemieślników; schodząc aż na ostatni szczebel hierarchiczny, żyd wędrowny, wykupujący po wsiach najdrobniejsze produkta, jeszcze w tej włości, do której uczęszcza, jest władcą majątku jej mieszkańców.

„Lecz o ten przeważny wpływ żydowski nie samych obwiniajmy żydów. Sami go ułatwiamy, złe nałogi nasze, wady lenistwa, pańskości, poszukiwania tego, co jest dogodne, choćby się miało stać szkodliwem, w szpony żydowskie nas wrzucają. Dotąd szlachcic polski bez żydów obejść się nie może, to jest bez pomocnika i pośrednika (w wszelkich handlowych i tak zwanych „delikatnych" stosunkach), który go oszukuje, obdziera, do zguby prowadzi, lecz którym on pomiatać i pogardzać może. Jeżeli się zdarzy żyd prawy i godność swoją szanujący, do niego się szlachcic nie garnie, lecz najpodlejszego sobie przybierze. Trafną ktoś uwagę uczynił, że jeżeli dla ludu uważają za potrzebne towarzystwo wstrzemięźliwości od trunków, dla szlachty polskiej potrzebniejsze byłoby jeszcze towarzystwo wstrzemięźliwości od żydów. Lecz nie wiemy prawdziwie, który z dwóch ślubów wierniej byłby dochowany, który nałóg głębiej wkorzeniony: czy pijaństwa w ludzie, czy usługiwania się żydami w szlachcie.

„I w dawniejszych czasach żydzi byli u nas panami całego handlu w kraju, byli „żegługą Polski", jak ich nazwał książę Potemkin, lecz byli oni zarazem pokornymi sługami tych, z których zyski ciągnęli. Dziś lud izraelski uwielmożnił się, powciskał się we wszystkie warstwy towarzyskiego składu, i jak wszędzie, tak i w Polsce ten wiek handlowo-spekulacyjny do nich, jako do mistrzów w spekulacyi należy. W krajach, co niepodległość swoją zachowały, ta przewaga żywiołu żydowskiego, który się jednak tam przeistoczył i przejął politycznie ich narodowość, nie jest może niebezpieczna; lecz u nas, gdzie ten żywioł niezmiennym pozostał, znaczenie, jakiego nabrał, i liczba, do której doszedł, obudzić powinny troskliwość umysłów, zastanawiających się nad przyszłością narodu".

Tak już przed 60 laty pisał przewidujący statysta.

VII. Kampania żydów. Zamknięcie „Słowa".

Lesznowski w liście do Kraszewskiego cieszył się z sukursu Kalinki, ale stał bezsilny wobec kampanii żydowskiej, prowadzonej przeciw niemu na kilku terenach.

W pierwszym rzędzie zwróciło się przeciw niemu dziennikarstwo rosyjskie od konserwatywnych „St. Pietierburskich Wiedomosti" do „Kołokoła", wydawanego przez rewolucyonistę Herzena w Londynie.

Dalej napadały na niego „Breslauer Zeitung", „Nord" brukselski, „L'Observateur belge" i t. d. „L'Observateur" zatytułował swój artykuł: „Prześladowania żydów w Polsce przez stronnictwo Jezuitów". Z licznych wyjątków przytaczanych przez Bartoszewicza, wyjmujemy tylko jeden, dający dokładnie poznać, jakich żydzi używali kłamstw do obałamucenia opinii europejskiej. „Redaktor Lesznowski — pisał „L'Observateur" — w swej nienawiści przeciw żydom podsycany jest nietylko przez partyę jezuicką, ale nawet przez obywateli ziemskich, chciwych na podatki wyjątkowe, jakie rząd nakłada na żydów w Polsce. Ci obywatele, zbogaciwszy się zdzierstwem, podają rękę redaktorowi Lesznowskiemu dla obrzucenia żydów obelgami i pogardą, dla osłonięcia sromoty łupu, na tychże zdobytego. Takimi są straszne fakta, które się dzieją w Warszawie w połowie XIX wieku!"

Ta kampania dzienników obcych mogła być nawet przyjemną Lesznowskiemu, bo reklamowała „Gazetę", a redaktorowi jej wyrabiała opinię regimentarza hufców chrześcijańskich, walczących z armią żydowską. Ale mniej miłe mu było zachowanie się pism polskich.

„Czas" nietylko, jak wiemy, nie umieścił jego obrony, ale mu kilkakrotnie docinał za „napad nielogiczny", za „poruszenie namiętności". „Dziennik Poznański" w wielkim artykule wstępnym zajmował się „nieopatrznem zajątrzeniem kwestyi żydowskiej", a w końcu stawiał cały szereg tez, tyczących się tej kwestyi. Demokratyczny paryski „Przegląd rzeczy polskich" ganił ostro Lesznowskiego za oddanie sprawy sądowi. Tego samego zdania były i „Wiadomości", które dopiero co umieściły tak niepochlebny sąd Kalinki o żydach warszawskich. Ale tym razem zabrał, zdaje się, głos Klaczko, który jako żyd przechrzczony i zaasymilowany czuł sympatyę do „ludzi nowych", obawiał się, aby poskramiając ich pretensye, nie deptano kiełkujących uczuć życzliwych i szczerych, pragnął, abyśmy umieli użyć „klejnotów ewangielicznego braterstwa dla ludów i ludzi".

Jednocześnie znany nam już Lubliner wydał broszurę „Zatargi p. Lesznowskiego z żydami polskimi", w której, rzecz prosta, sprawił łaźnię Lesznowskiemu i... Jezuitom.

Najwięcej jednak odczuł Lesznowski zamknięcie petersburskiego „Słowa". Berg w swych „Zapiskach" i Sulima (Przyborowski) w „Historyi dwu lat", faktowi temu poświęcają obszerne ustępy. Obaj twierdzą stanowczo, że zamknięto „Słowo" z rozkazu Aleksandra II wskutek zamieszczonego w nim listu Lesznowskiego. Cesarzowi miał przedstawić sprawę bawiący w Petersburgu namiestnik Gorczakow, skarżąc się, że polemikę zakazaną w pismach warszawskich przeniesiono do „Słowa", przez co narażono powagę namiestnika, którego zarządzenia są lekceważone. Gorczakow znowu miał być echem zausznika swego, przechrzty Enocha, naczelnego prokuratora senatu, któremu, jak wiadomo, później zawdzięczał Wielopolski niespodziewane swe wyniesienie. Enoch powiedział Gorczakowi, że „należy raz dać przykład i pokazać władzom petersburskim, że namiestnik coś znaczy".

Bartoszewicz w dłuższym, zajmującym wywodzie przedstawia wątpliwości co do szczegółów przebiegu streszczonej tu sprawy, ale w każdym razie jak było tak było, dość, że „Słowo" zamknięto, a redaktora jego Ohryzkę osadzono w Petropawłowskiej cytadeli. Berg stwierdza, że wywołało to olbrzymie oburzenie w Moskwie, Petersburgu i innych stronach cesarstwa, „Co tu rozprawiać o reformach, mówiono, jeżeli takie rzeczy dziać się mogą, jeżeli na żądanie jakiegoś jenerała chwytają i bez sądu więżą niewinnych ludzi w kazamatach." Turgieniew i Zemkzużnikow (poeta) wystosowali listy do cesarza. W samym Pałacu Zimowym znaleźli się potężni obrońcy Ohryzki. Więc w rezultacie Ohryzko odzyskał wolność, a winowajca Gorczakow musiał usprawiedliwiać się przed Kowalewskim (ministrem oświaty), który, aby mu okazać swe lekceważenie, przyjął go w szlafroku. Na odjezdnem usłyszał jeszcze Gorczakow wymówkę od cesarzowej w słowach: „Nigdy panu nie przebaczę, żeś skłonił cesarza do popełnienia pierwszej niesprawiedliwości".

(Dokończenie nastąpi).

Największe na świecie Towarzystwo okrętowe i kolejowe

Canadian Pacific Railway Company

posiada najszybsze połączenie z Tryestu do Kanady, z Antwerpii i z Liwerpoolu do Kanady oraz do Ameryki północnej. — Okręty Towarzystwa Canadian Pacific jadące z Tryestu nie posiadają wcale międzypokładu, ale tylko same kajuty na 2 do 6 osób, mianowicie tylko kajuty drugiej i trzeciej klasy. Wskutek tego wszyscy pasażerowie mogą używać pokładu do spaceru, sal do palenia, salonów dla pań, sal muzycznych i t. d. 333

Najwygodniejsza i najtańsza podróż.

Wszelkich wyjaśnień udziela:

Reprezentacya Canadian Pacific

w Krakowie, ulica Pawia L. 8.

Starsza panna

Niemka obznajmiona z czynnościami biurowemi, która by podjęła się uczyć dzieci języka niemieckiego poszukuje odpowiedniej posady. Gertruda Rurańska Laurahütte Geilhornstrasse 2.

Potrzebna pożyczka

1200 koron na 12—15% za zupełnem zabezpieczeniem. Zgłoszenia: „Pewna lokacya“, Kraków rest. 957 3 1

Potrzebna panienka

z kaucyą 600 Kor. która po ½ rocznej nauce na koszt firmy otrzyma stałą posadę nauczycielki haftów. — Zgłoszenia „Haft“ Kraków restante. 958 3 1

Czy Pan jest chory?

Zadarmo

zawiadamiam każdego jak się wyleczyłam z długotrwałej **choroby płucnej** (Tuberkulozy, zapalenie gardła i astmy). Skutek zagwarantowany. Nie żądam za to wynagrodzenia Czynię to tylko dla tego, że w czasie mej choroby, kiedy stan mój uważano ogólnie za beznadziejny, postanowiłam sobie w razie znalezienia środka do uratowania mego życia, ogłosić to na mój koszt we wszystkich pismach. Pani A. Krysek, Král. Vinohrady, ul. Blanicka L. 1. koło Pragi. 955 1 1

Niezawodna pasta

nawet na zastarzałe nagniotki w aptece Eustachego Sokalskiego w Kętach. Słoik 60 hal. Opłata poczt. 45 hal. za zaliczką o 20 hal. więcej. 476 50 20

Krynica-Zdrój,

willa „pod Wawelem“

na wzgórzu naprzeciw łazienek. Pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem. 647 6 6

Pierwszorzędna instytucya ubezpieczeń

poszukuje

akwizytorów

lokalnych i do podróży

dla pozyskiwania **ubezpieczeń ludowych bez badania lekarskiego.** Zgłoszenia przyjmuje: Agencya dzienników Hopcasa i Salomonowej Kraków, ul. Szczepańska L. 9 **pod: R. Z.** 936 3 3

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie ul. Jagiellońska 10.

rozpisuje konkurs na

dzierżawę kuchni akademickiej

Oferty wnosić należy do dnia 30 września b. r. włącznie. Bliższych informacyi udziela kancelarya.

Prezes: *W. Zaufal w. z.*

920 3 2

Sławne z dobroci Cukry deserowe

poleca 865 10 7

JÓZEF SIERMONTOWSKI

KRAKÓW, UL. BRACKA

Kucharka

dochodząca

poszukuje miejsca Kraków, ul. Krzywa L. 5. B. K. parter.

Leśniczówka

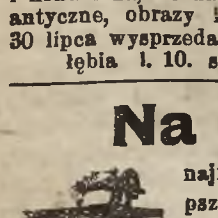
w bardzo pięknem położeniu, 8 klm. od Wieliczki, obszar 45 mórg, **okazyjnie** za 28.000 Kor. do sprzedania. Gotówki wystarczy 10.000 Kor. Wiadomość: Ign. Korecki ul. Kuczkiewicza 293 Wieliczka. 938 3 3

STÓŁ

887 10 6

dębowy na 24 osób, biurka duże lepsze, szafy różne z lustrem, serwantka, różne umywalnie, lustra, kredens, komoda, lustro do magazynów, stolik do kart mahoniowy, kanapki 2½ metr długie, jedna maszyna ręczna i krawiecka, różna broń i inne przedmioty antyczne, obrazy i t. p. rzeczy zupełnie do 30 lipca wyprzedaje tanio. Kraków, ul. Gołębia l. 10. sklep chrześcijański.

Na raty!



najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności

firma:

K. Pawłowski

Kraków, Rynek L. 18

dostawca wielu stowarzyszeń zarobkowych Związku Urzędników państw. i Central Zakupu dla oficerów i urzędników.



APARATY FOTOGRAFICZNE, uznane za pierwszorzędne. KINA

własnej i obcej konstrukcyi. Wypracowanie wszelkich zdjęć amatorskich w naszem atelier. Zalecamy przed kupnem aparatu zasięgnąć naszej rady. Z powodu wielkiego obrotu stale świeży materyał. Nasze ulubione aparaty „Austryakamera“ i płyty „Austrya“ mogą być zamawiane także przez każdy skład aparatów fotograf. Nowość: familijny Kino. Cena K. 240 Cenniki darmo. Kupcy zechcą się zwracać do naszego domu eksportowego „Kamera Industrie“, Wien VII.

R. LECHNER (WILHELM MÜLLER) Fabryka aparat. fotograficznych Wien Graben 30 i 31,. Największy skład wszelkich artykułów fotograficznych atelier dla amatorów. 868 4 3

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak. polecone przez tuż Towarzystwo

Wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo

Gimnazyum Realne w Zakopanem

pod Dyrekcyą c. k. radcy szkolnego

CZESŁAWA ODROWĄŻA PIENIĄŻKA

przyjmuje uczniów do czterech klas niższych zorganizowanych według planu szkół publicznych; tudzież w kursach prywatnych przysposabia uczniów klas wyższych do egzaminów prywatnych i wstępnych jako też i do egzaminu dojrzałości. Uczniowie mogą znaleść umieszczenie w internacie pod nadzorem dyrekcyi pozostającym

Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela dyrektor ul. Nowotarska, willa „Szarotka“. 937 3 2



Zbudowano 240 organów. W Warszawie 4 organy

Organów i fisharmonium

z pedałem i bez pedału, dla kościołów, szkół i do użytku domowego, wszystkich systemów i stylów dostarcza pierwsza czeska fabryka c. i k. nadworny dostawca

Jan Tuček, Kutná Hora. Czechy Austr.

Od założenia w 1869 r. fabryka dostarczyła 240 organów i 6500 harmonium. Prospekty z ilustracyami organów, cenniki harmonium gratis i franco. Płaca na dogodnych warunkach. Gwarancya od 3 do 5 lat.

Do nabycia wszędzie na prowincyi.

Bez konkurencyi

wyłączna sprzedaż na całą Galicyę.

Znakomitą oryginalną **holenderską**

śmietanę

do kawy i na kremy w puszkach od ¼—2 litrów — oraz

niezrównaną herbatę cejlońską

BANGALLA

pod własną marką ochronną „PALMA“ poleca **A. Hawełka,** c. k. Dostawca Dworów **w Krakowie.**

727 6 6

Uważać na markę ochronną „Palma“

Popierajmy przemysł krajowy

MANNA

bulion w kostkach wyrabiany w kraju, przewyższa dobrocią szumnie reklamowane wyroby zagraniczne. O czem przez próbę porównawczą łatwo przekonać się można.

Z jednej kostki za 5 halerzy otrzymuje się talerz znakomitego rosołu.

Kto chce otrzymać wyborowy bulion w kostkach, powinien we własnym interesie żądać „MANNY“ i nie pozwalać sobie narzucać wyrobów zagranicznych. 669 12 7

MANNA

Fabryka kostek bulionowych, Lwów, plac Bema 4

Zastępstwo na Kraków, Zygfryd Goldstein, ul. Gertrudy L. 10.

Familien & Moden Zeitung für Österreich-Ungarn.

Najlepsze i najtańsze ilustrowane czasopismo poświęcone sprawom

gospodarstwa domowego i rodziny

z 9-ma cennymi dodatkami.

Tygodniowo 1 zeszyt po 24 halerzy

z przysyłką pocztową K, 3.20 kwartalnie.

Gotowe do użycia formy po 20 hal. dla naszych abonentów.

Wybitny organ dla ogłoszeń na Austro-Węgry — Numera okazowe darmo i opłatnie.

Zamawiać można we wszystkich księgarniach lub wprost w Administracyi w Wiedniu I., Dominikanerbastei 10



Wielokrotnie naśladowany, nigdy nie osiągnięty, pomaga Zacherlin rzeczywiście zadziwiająco na każdą **plagę** owadów.

Niesprzedaje się nigdy w tutkach tylko we flaszkach w sklepach gdzie są wywieszone plakaty Zacherlina. 520 8 8

DRUKARNIA „GŁOSU NARODU“

W KRAKOWIE UL. ŚW. TOMASZA 35

TELEFON 190 :-: TELEFON 190

Drukarnia zaopatrzona jest w wielką ilość czcionek rozmaitego kroju i maszyny pospieszne. Wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące: broszury, czasopisma, cenniki, katalogi, cyrkularze, afisze, bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, układy tabelaryczne różnego rodzaju, zawiadomienia żałobne, kartki pośmiertne itd. szybko, starannie i tanio

Bittner's Kiefernadel-Bad Extract

Wyciąg ten który jest całkiem zgęszczonym roztworem eteryczno-olejkowych balsamiczno-żywicznych substancyj świerka nadaje się do letnich wzmacniających uśmierzających dolegliwości, kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na jedną kąpiel 80 hal

Główny skład:

JULIUSZ BITTNER

k. u. k. Hoflieferant, Apotheker in Reichenau (N. Öst.).

Żądać należy wyraźnie Bittnera wyrobów z Reichenau (N. Ost.) gdyż istnieją liczne naśladowania.

MIŁOSIERDZIU CZYTELNIKÓW

poleca się dwie rodziny, których nędza i kalectwo ojców stwierdzone przez męskie Tow. św. Wincentego à Paulo w Krakowie, Łaskawe datki przyjmuje Administracyi „Głosu Narodu“. 212 0

20 do 30.000 K.

poszukuje na hipotekę po Kasie Oszczędności na realność w śródmieściu **(bez pośrednictwa)** na dłuższy przeciąg czasu. — % umiarkowany. — Wiadomość Poste-restante Kraków, Liczba 2006 (za okazaniem kwitu inseratowego). 724 0

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ pod numerem 235

Staruszka 89 letnia

bez jakiejkolwiek opieki i środków do życia prosi o wsparcie

Łaskawe datki przyjmuje Administracya „GŁOSU NARODU“ 123 0

Za 6 kor.

beczułka 5 kg. brutto znakomitej BRYNDZY MAJOWEJ wysyła za zaliczką fabryczny skład serów Braci Rolnickich, Kraków Wielopole 7/M. — Cenniki różnych serów na żądanie darmo i opłatnie. 366 50-34

Pożyczki

na 4 — 6 procent od 200 Koron wzwyż z poręczycielami lub bez, w 4-ro koronowych ratach miesięcznych daje wypłacalnym osobom każdego stanu, jakoteż hipoteczne pożyczki uskutecznia prędko i dyskretnie **Filip Feld** bank i biuro giełdowe, **Budapeszt VIII,** Rakóczi ut. 71. Objaśnienia gratis i franco. 921 6 1

Uczeń Akademii Handlowej

poszukuje na czas wakacyi zajęcia lub lekcyi z wydziałowych niższych klas gimn. i real. oraz buchalteryi i innych przedmiotów handlowych. Zgłoszenia „M. K.“ do Administracyi „Głosu Narodu“ 874 0

NA RATY! NA RATY

MOTORY MASZYNY

Narzędzia dla rzemiosł i przemysłu

dostarcza po cenach fabrycznych na długoletnie spłaty 831 4 2

Spółka maszynowa i kredytowa,

Lwów, plac Maryacki 10. Telefon 1605.

Przewodnik dla krawców

męskich i damskich z ilustracyami. Jedyne i niezbędne dzieło w języku polskim dla pp krawców; kosztuje z przysyłką **2 K. 50 h.** Adres na zamówienia: **Wojciech Samarzewski,** mistrz krawiecki, Königshütte O|S. Uczę kroju listownie. Prospekt do nauki kroju i cennik form darmo. — Wiele uznań!

Akademik

celujący uczeń, zdolny korepetytor, poszukuje na wsi lekcyi z niż. gimnazyum. Adres

Zakopane Poste-rest. R. Z.

ÚSTŘEDNÍ BANKA

FILIA W KRAKOWIE
ULICA ŚW. JANA L. 1 — — — ROG RYNKU L. 42
ZARZĄD GŁÓWNY W PRADZE

FILIE, Berno, Lwów, Wiedeń, Kraków, Czerniowce, Tryest. — EXPOZYTURY: Bielsko-Biała, Wiedeń, Luhaczowice, Pszczany.

Oddział dla wadyów i kaucyi. — Finansowanie dostaw, robót publicznych i rządowych.

Lombard papierów wartościow. — Asekuracya losów.

WKŁADKI na książeczki i rachunek bieżący, oprocentowuje obecnie jak najkorzystniej według umowy ze znaczną dzienną wolną dyspozycyą.

Eskont weksli zakładów finansowych. — Bezpłatne depozyta dla P. T. Komitentów.

Najtańsze przekazywanie pieniędzy do Ameryki.

NOWO OTWARTY KANTOR WYMIANY — NOWO OTWARTY KANTOR WYMIANY

Zakład artyst.-kamieniarski i budowl.



Józefa RULESZY naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.
Telefon 1358.

Jednorazowa próba

przekona każdego o jakości

„KAWY“

prawdziwe angielskie ceylony, palone za pomocą gorącego powietrza, aparatem najnowszego systemu, jakoteż i surowe po najtańszych cenach poleca

W. Olszowski

KRAKÓW
Mały Rynek róg Szpitalnej.

OGŁOSZENIE KONKURSU

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie

rozpisuje niniejszem z „Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908“ konkurs na

Dziesięć stypendyów

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu, w przemyśle lub w rękodziełach przeznacza Krakowska Izba handlowa i przemysłowa.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie oraz dla dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki **trzysta do ośmiuset koron.**

W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów drzepisanie specyalnych warunków, pod któremi stypendya będą udzielane i wypłacane (plan studyów, sprawozdanie o postępie praktyki, nauka stenografii oraz języków obcych, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu i tp.

Podania, zaopatrzone w metrykę, świadectwo ubóstwa, dokument, wykazujący przynależność, świadectwa ukończonej nauki względnie poświadczenia dotychczasowej praktyki, należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, **najdalej do dnia 15. sierpnia 1913.**

Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ustnie między godziną 9—3-cią albo w drodze pisemnej. 945 3 1

!!! 500 KORON !!!

zapłacę Panu, jeżeli mój tępiciel korzeni

„Ria-Balsam“

nie usunie Pańskich **odcisków, brodawek, twardej skóry,** bez boleśnie w przeciągu 3 dni. — Cena jednego słoika wraz z listem gwarancyjnym koron 1·—.
KEMENY, KOSZYCE I. 944 10 1
Skrzynka pocztowa 12/311, Węgry.

Mało używane

— duże ładne **biurko** do sprzedania. —
Ulica Kremerowska L. 3, parter.

Najwyborniejsze

Turkestańskie melony cukrowe

Koszyk pocztowy 5-cio Kg. **Koron 2.50**
Przesyłka kolejowa 25-cio Kg. **Koron 8.—**
dostarcza Szilágyi, **Eksport owoców**
Kiskőrös—Węgry. 948 10 1

Poszukuje się

do kupna małego domu z ogrodem albo bez w starem albo nowym Krakowie, ewentualnie parceli budowlanej. Pośrednictwo wykluczone. Poste restante, Kraków. J. S. 907 6 3

Prawdziwe bernеńskie materyały

na sezon wiosenny i letni 1913

Jeden kupon 3·10 m. dług. na całe ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelkę) wystarczający, kosztuje tylko

1 Kupon	7 Kor.
1 Kupon	10 Kor.
1 Kupon	15 Kor.
1 Kupon	17 Kor.
1 Kupon	20 Kor.

1 kupon na czarne ubranie wizytowe 20 kor. jakoteż materye na zarzutki, kostyumy turystyczne, jedwabne, kamgarny, materyały na suknie damskie itd. wysyła po cenach fabrycznych ze swej rzetelności i porządku znany skład fabryczny sukna

Siegel-Imhof w Bernie, Morawa.
Próbki gratis i franco.

Korzyści klienteli prywatnej zamawiającej materye wprost u firmy Siegel-Imhof w fabryce są znaczne. Stałe najtańsze ceny. Wielki wybór. Zamówienia uskutecznia się najdokładniej, zupełnie według wzoru nawet w małych rozmiarach z zupełnie świeżego materyału.



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do **Ameryki** lub **Kanady**, aby udali się z pełnem zaufaniem **tylko** wprost do
Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,
które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.

HAMAKI LEŻAKI



Stołki polne składane
ARTYKUŁY do PODRÓŻY
i KAPELUSZE.
PRZYBORY
RYBOŁOWCZE

LAWN TENIS RAKIETY PIŁKI NOŻNE

wszelkie przybory sportowe polecają najtaniej

REIM i SKA KRAKÓW RYNEK 37 Linia A—B
Cenniki sportowe darmo i opłatnie. 883 2 1

Przy większych zamówieniach znaczny opust.



THIERRY'EGO BALSAM

jedynie prawdziwy. Skuteczny na wszystkie choroby organów respiracyjnych, kaszel, chrypkę, plucie, zaflegmienie, brak apetytu, niestrawność, choleryczne mdłości, kurcze żołądka. Zaś przy użyciu zewnętrznem na choroby jamy ustnej, bólu zębów, jako woda do ust, na oparzeliny, wyrzuty skórne i t. p.

THIERRY'EGO maść CENTYFOLIOWA

skuteczna nawet na najzastarzalsze rany, w rodzaju raka, wrzody, zapalenia, abscesy, karbunkuły — posiada własności wyciągające obce ciała przy skaleczeniu, przez co zapobiega zbyt bolesnym operacyom
2 słoiki K. 3.60



12, albo 6 1, albo 1 duża, flaszka do podróży K. 5·60.

Apteka pod „Aniołem Stróżem“ A. Thierry. (Schutzengel-Apoteke). Pregrada koło Rohitsch. Do nabycia prawie we wszystkich aptekach, a w większej ilości w drogueryach.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAN

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, ul. Floryańska L. 58. Filia: ul. Szpitalna L. 18.
Poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.
PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM.

GALICYJSKI

Związek Mleczarski

pod Patronatem Wydziału krajowego
Lwów ul. Mickiewicza l. 26
dostarcza najprzedniejsze 559 20 11

MASŁO DESEROWE

w przesyłkach pocztowych i kolejowych po cenach każdorazowych notowań odpowiadających konjunkturze targu
Sprzedaż hurtowna i drobna dla Krakowa Plac Szczepański l. 8

PRZEWODNIK DLA GRY NA AUSTR. LOTERYI KLASOWEJ

zawierający szczegółowe warunki i plan gry 1-szej Loteryi, przesyła na żądanie darmo i opłatnie i zamówienia na Losy przyjmuje:

Dom bankowy August Raczyński
w Krakowie
Kollektura c. k. loteryi klasowej.

Tytonie i cygara odnikotyzowane

z zakładu „Falka“ w Wiedniu są zawsze świeże na składzie **w c. k. trafice**
w „Kiosku“ naprzeciw teatru miejskiego w Krakowie.
Wysyłki na prowincye uskutecznia się odwrotnie za pobraniem poczt. 952 5 1

F. Kopaczyński i Ska

Fabryka wyrobów bronzowniczych i złotniczych odlewarnia szlachetnych metali oraz wyłączna reprezentacya szat liturgicznych
Związku pracy polskich kobiet w Krakowie

Firma nasza istniejąca od r. 1864 starała się zawsze służyć potrzebom kościołów polskich wyrobami bronzowniczymi i złotniczymi, wykonywanymi starannie i sumiennie. Ufając, że Przewielebne Duchowieństwo, które nas, dotąd darzyło zaufaniem i przychylnością, nie odmówi swego poparcia naszemu celowi — wyrugowania obcych, importowych towarów i zdobienia polskich kościołów pracą polskich rąk. 54 0
W KRAKOWIE ULICA BRACKA L. 2. (TELEFON 2350).

WYBORNE MASŁO

deserowe, stołowe i kuchenne po cenach targowych wysyła pocztą i koleją.
Mleczarnia Łuczanowicka
w Krakowie, ul. Czarnowiejska l. 70. 828 0

PLAC POWYSTAWOWY LWÓW, PAŁAC SZTUKI.

WYSTAWA R. 1863

(PAMIĄTKI i DZIEŁA SZTUKI)

14 SAL. 911 0 **14 SAL.**

Otwarta codziennie od godziny 9 rano do 6 wieczor.

Wstęp 50 h. Młodzież obojga płci i wojskowi do wachmistrza włącznie płacą tylko po **20 halerzy.** — W poniedziałki wstęp **1 korona.**

Czysty dochód przeznaczony na fund. weter. r. 1863.

LIDO-WENECYA

najpiękniejsze wybrzeże świata.

Ulubiony punkt zborny eleganckiego, polskiego świata. 785 15 7

Hotele z plażą i osobnemi kabinami:
Excelsior Palace Hotel
Grand Hotel des Bains
Hotel Villa Regina
Grand Hotel Lido

Domki wiejskie — Instytut Kinesiterapii i kuracya fizyczna.

Hotele godne polecenia w Wenecyi: Hotel Royal Danieli — Grand Hotel — Hotel Regina — Hotel Vittoria — Hotel Beau Rivage.

Największy skład przyborów i szat kościelnych

jak ornaty, kapy, sztandary, chorągwie, baldachimy oraz artykuły dewocyjne poleca po najtańszych cenach

KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS

Kraków, Rynek główny, Linia A-B L. 46|G.

Zakład wodoleczniczy
Dr. CHRAMCA
W ZAKOPANEM

otwarty cały rok. Umieszczenie dla 350 osób. Urządzenie zakładu i łazienek pierwszorzędne. Ceny przystępne. Od 10 Kor. dziennie wszystko pokój jednoosobowy z utrzymaniem.

Bracia Tercyarze S-go Franciszka

(Bracia Albertanie)

posługujący ubogim w Krakowie
Kaźmierz ul. Krakowska 43. Telefon 206. sprzedają najpowszechniej używane meble gięte wyplatane lub z siedzeniem deszczułkowem t. j. krzesła, fotele, kanapy, bujanki, taborety biurowe i salonowe.
Również przyjmują krzesła do wyplatania, naprawy i polityrowania.

Stoły i krzesła do wypożyczania
są na składzie.

Wycieraczki kokosowe
oraz własnego wyrobu plecione trzcinowe w różnych wielkościach. 379 0

Chodniki kokosowe
do kościołów, urzędów na schody, korytarze i do przedpokoi.

Wina do Mszy Św.

dostać można po cenie:

WINA stołowe l. po 70 h. — 80 h.
„ Tokaj l. po 1 K. 20 h. — 1 K. 40 h. 2 K. — 3 K.
„ Assu słodkie l. po 5 K. — 7. w beczkach, a we flaszkach o 30 hal. droże
u ks. Piotra Krawcza w Hanusowcach Szepesmegy (Węgry).

Zakłady eternitowe
Ludwika Hatschka w Vöcklabruck
Patent austr. 5970. Wyrób krajowy.

Baczność!

Ostrzega się przed licznemi naśladownictwami. Prawdziwy "Eternit" jest tylko ten, który ma na płytach wyrytą markę ochronną

ETERNIT

Każdy inny materyał nie posiadający marki ochronnej „Eternit“ jest materyałem do pokryć dachowych się nie nadającym, kruchym i przemakalnym.
Łupek patentowy asbestowy.

„ETERNIT“

jest najlepszem pokryciem dachowem, stanowczo **ogniotrwałem.** Lekkie, nieprzemakalne, odporne na zmiany atmosferycznej nie wymaga nigdy naprawy nadaje się wyśmienicie na wykładanie ścian od strony wiatrów i t. d. 372 10 6
Generalne zastępstwo Ludwik Hatschek
Kraków, Wrzesinska ll.

PRYWATNE GIMNAZYUM
z prawem publiczności, oraz
PENSYONAT
FRANZ SCHOLZ, GRAZ, GRAZBACHGAsse 29

1—8 klas, świadectwa matnryczne, równorzędne z państwowemi — znakomity pensyonat — dom własny — ceny umiarkowane. 732 0

Energiczny student

agronomii niemając środków na kończenie uniwersytetu, przyjmie miejsce stałego pomocnika lub praktykanta rolniczego. Oferty proszę składać „Student 13“ Administracya „Głosu Narodu.“ 867 0

Kwalifikowana 898 0

Nauczycielka

posiadająca język niemiecki, francuski i łacinę, oraz roboty ręczne jak haft i t. p. poszukuje lekcyi w miejscu. lub na wyjazd za skromnym wynagrodzeniem. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“.

DOM

przy ul. Pijarskiej L. 2.
(Kollegium Księży Pijarów)
w całości lub częściowo do wynajęcia.
Parcele w Dz. (Dąbie) i w Rakowicach do sprzedania. Bliższe szczegóły w kancelaryi adw. Dr. Tadeusza Iskrzyckiego w Krakowie ul. Wolska L. 3. 908 5 8

Poszukuje się

POKOJU

słonecznego, bez mebli, z osobnem wejściem. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“ pod J. M. 816 0

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu“. Wydawca odpowiedzialny redaktor Jan [illegible]. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 85, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.